

# MAGAZYN *razem z dodatkami*



Czym ogrzejemy się zimą? Węgla ma być dość

● Byliśmy w Polsce przekonani, że Ukraińcy nie ulgną - mówi ambasador Polski w Kijowie

**PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV



Piątek  
5.08.2022

Nr 181 (4729)  
Nakład: 17.710 egz.

www.gp24.pl  
Cena 4,60 zł (w tym 8% VAT)

**Kołobrzeski port rybacki jak nowy?**  
Są dalekosiężne plany, a mają być też pieniądze **str. 5**

**Wypadek w straży.**  
Gdzie zniknął zapis wideo z tragicznego zdarzenia **str. 3**

**Ścieki niosą informacje.**  
Szczeciński genetyk chce je zbadać, by nas ochronić **str. 2**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



**SŁUPSK** KONIECZNA INTERWENCJA POLICJI PRZED ROZPRAWĄ

## Sąd: pił pan? Oskarżony: yyy



**Silna woń alkoholu i dziwne zachowanie** jednego z oskarżonych. To powody kolejnego odroczenia startu procesu porywaczy **str. 4**



Ich dom płonął dwa razy. Teraz potrzebna jest nasza pomoc

**TYGODNIK REGIONÓW - STR. 16**



Niosą swoje intencje Matce Boskiej na Jasną Górę

**TYGODNIK REGIONÓW - STR. 14**



Zabytkowy pociąg kursował między Niemcami a Polską. Z nami na pokładzie

**TYGODNIK REGIONÓW - STR. 18**

**TOTALIZATOR  
SPORTOWY**



**WYGRYWAMY  
ZACZYNA SIĘ  
OD**



Szczegóły akcji na [gramywygrywamy.pl](http://gramywygrywamy.pl)



REKLAMA

0010560961



## TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

## SOBOTA

● Krzysztof Wielicki  
o górach i szczęściu w nich

## PONIEDZIAŁEK

● Za nami czwarta kolejka  
piłkarskiej ekstraklasy

## WTOREK

● Strefa Biznesu, czyli jak  
gospodarka wpływa na nas

## ŚRODA

● Jak co tydzień dodatek  
tematyczny Strona Zdrowia

## CZWARTEK

● Pod paragrafem, czyli  
zbrodnie i przestępstwa

## PIĄTEK

● Puls i Tygodnik Regionów.  
Teksty ze znakiem jakości

**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

## W ściekach zobaczyć możemy epidemię. Jeśli będziemy je badać, możemy wygrać

Leszek Wójcik  
Rozmowa

**Z prof. Andrzejem Ossowskim, kierownikiem Zakładu Genetyki Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie.**

Ta wiadomość brzmi wręcz sensacyjnie. Będziecie badać ścieki zamiast ludzi?

Jedno drugiego nie wyklucza. Chorzy oczywiście powinni chodzić do lekarza. To jasne. Jednak z praktyki wiemy, że wybieramy się do przychodni dopiero wtedy, kiedy już mamy objawy choroby. To z punktu widzenia przewidywania zagrożeń jest za późno. W konsekwencji nie otrzymujemy stamtąd tylu informacji, ile potrzebujemy. A te, które do nas docierają, są spóźnione.

**Stąd zainteresowanie akurat ściekami? Jakże mogą być konsekwencje tych badań? Czego się spodziewacie?**

Tak. Dzięki badaniom ścieków jesteśmy w stanie wykryć nadchodzącą burzę odpowiednio wcześniej. Nie będziemy czekać na to, aż pacjenci pojawiają się w szpitalach, w ośrodkach zdrowia, przychodniach, tylko przeprowadzimy monitoring tego, co się dzieje i dużo wcześniej będziemy w stanie wykryć zagrożenia epidemiczne.

**Laikowi może wydawać się to dziwne? To rzeczywiście takie ważne?**

Daje nam czas. Pozwala obserwować, przewidywać i zapobiegać. Rozpocznąc działania zanim jeszcze epidemia rozwinie się na dobre. Jakże to ma znaczenie? Bardzo dobry jest tu przykład COVID-19. Koronawirus nas zaskoczył. I paradoksalnie mieliśmy szczęście, że zaatakował nas właśnie SARS-CoV-2, który nie jest tak wysoce zjadliwym patogenem jak inne. Wyobraźmy sobie, co by było, gdybyśmy mieli do czynienia z groźniejszym wirusem i śmiertelnością 10-15 procentową.

**Tego bezpieczeństwa nie da nam tradycyjna kontrola epidemiologiczna?**

Dałoby, gdyby kraje dotknięte epidemią wprowadziły większe restrykcje. Przykład Chin,



FOT. ARCHIWUM

**Ossowski: - Badania ścieków są mniej inwazyjne i tańsze**

które zdecydowały się na testowanie całego społeczeństwa. Niestety to się często wiąże z łamaniem praw człowieka i pytaniem, czy mamy prawo tak drastycznie ingerować w jego wolność. Natomiast badania ścieków są mało inwazyjne. Poza tym zdecydowanie tańsze, bo nie bada się setek tysięcy próbek, jak w przypadku badań ludzi. Są też bardziej miarodajne niż badania pacjentów zgłaszających się do punktów diagnostycznych, bo na tej podstawie nie mamy pełnego obrazu tego, co się dzieje w społeczeństwie.

**Uszczegółówmy. Badania, które zamierzacie prowadzić będą ukierunkowane na konkretnego wirusa?**

Częściowo na pewno tak. Będziemy badać materiały pod kątem rozpoznania konkretnego patogenu, ale również takie, które będą polegać na głębokim sekwencjonowaniu pozwalającym wykrywać tysiące mikroorganizmów. Takie badania to przyszłość. Korzystać będziemy z tych dwóch metod, bo obie mają swoje plusy i minusy. Badania celowe są tańsze, ale prowadząc je, musimy wiedzieć, czego szukamy. Przypomnę, że nam chodzi o stałą obserwację zjawiska - a po ewentualnym wykryciu zagrożenia sprawdzaniu jak szybko rośnie stężenie. Tylko to da nam możliwość szybkiego przewidywania wypadków. Dam przykład. Kiedy wcześniej zauważymy rozprzestrzenianie się jednego patogenu, jesteśmy w stanie ograniczyć jego rozwój. Jak?

Choćby wprowadzeniem nakazu noszenia maseczek. Nie można terroryzować społeczeństwa koniecznością ciągłego zasłaniania twarzy, ale przecież w niektórych sytuacjach maseczki są niezbędne - ich noszenie np. spowodowało zauważalne zmniejszenie zachorowań na grype. Ale... Trzeba je jednak nosić wtedy, kiedy to jest potrzebne. W przeciwnym przypadku dojdzie w społeczeństwie do spadku odporności. Rozleniwiają organizm. Immunologicznie osłabiają.

**Skupicie się tylko na badaniu ścieków? Czy może równolegle zajmiecie się też innymi tematami?**

Nie. Równolegle zamierzamy pobierać próbki środowiskowe, czyli badać powietrze i wodę. Np. ustawilibyśmy stacje badania powietrza na przystankach czy dworcach, czyli w miejscach, gdzie się ludzie często gromadzą. Musimy prowadzić badania hybrydowe, bo nie wszędzie jesteśmy w stanie wylapać materiały genetyczne. To dlatego, tak ważna jest różnorodność miejsc pobrania, materiałów użytych do badań itp.

**Przychodzi mi do głowy pewna oczywistość: takie badania kosztują.**

No właśnie. Staramy się więc pozyskać granty naukowe. Z kilku źródeł, np. z Narodowego Centrum Nauki lub Narodowego Centrum Rozwoju.

**W takim razie, ile potrzeba konkretnie, by móc rozpocząć badania?**

W porównaniu z zyskiem jaki przyniosą, niewiele. Mówimy o wydatkach rzędu 200 tys. zł rocznie. Mało, bo jesteśmy już do nich przygotowani.

**Szczecin będzie pierwszy, czy stały monitoring miejskich ścieków jest już gdzieś, w innych polskich ośrodkach, stosowany?**

W Polsce podobne badania nie są jeszcze powszechne. Wiem, że prowadzą je już naukowcy w Poznaniu. Ale moim zdaniem, od ich prowadzenia nie uciekniemy. Analiza ścieków w kierunku badania patogenów to przyszłość. ©©

## KALENDARIUM

### 5 SIERPNIA

1772

Austria, Prusy i Rosja podpisały w Petersburgu traktaty o podziale ziem polskich. W wyniku pierwszego rozbioru Polska straciła prawie jedną trzecią obszaru - 211 tysięcy kilometrów kwadratowych i 35 procent ludności - 4,5 miliona osób. Austria otrzymała całą południową Polskę po Zbruczu i Lwowem, ale bez Krakowa. Prusy anektowały Warmię i Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia. Rosja zagarnęła Inflanty Polskie oraz wschodnie, peryferyjne krańce Rzeczypospolitej za Dnieprem, Druć i Dźwiną utrzymując poza tym swój protektorat nad resztą okrojonego kraju. Drugi rozbiór Polski odbył się w 1793 roku, a trzeci w 1795.

1888

Bertha Benz wraz z dwoma nastoletnimi synami wybrała się bez wiedzy męża Carla skonstruowanym przez niego pojazdem Benz Patent-Motorwagen Nummer 3 w podróż z Mannheim do rodzinnego Pforzheim. Tym samym Bertha Benz zapisała się w historii, jako pierwsza osoba, której udało się samodzielnie pokonać samochodem ponad 100-kilometrowy dystans.

1914

W Cleveland w amerykańskim stanie Ohio uruchomiono pierwszą elektryczną sygnalizację świetlną. Sygnalizator na skrzyżowaniu ulic East 105th Street i Euclid Avenue był ręcznie sterowany. Na słupie znajdowały się trzy ramiona z dwiema lampami na każdym. Na czerwonej lampie wyświetlał się napis „stop”, a na zielonej napis „go”.

1942

Niemcy zlikwidowali prowadzony przez Janusza Korczaka warszawski Dom Sierot. Korczak, dziesięciu wychowawców i 192 sieroty zostali wypędzeni na Umschlagplatz, skąd zostali przewiezieni do niemieckiego obozu zagłady w Treblince, gdzie zostali zamordowani. Dom sierot istniał od 1912 roku.

1955

W zakładach w zachodniemieckim Wolfsburgu wyprodukowano milionowy egzemplarz VW Garbusa. Samochód ten produkowano w latach 1938-2003. Garbus był najdłużej i najliczniej produkowanym modelem samochodu w historii motoryzacji.

## POGODA NA WEEKEND

Piątek

29°C  
18°C



**Słońce**  
Okolo 8 godzin  
w ciągu dnia  
**Uwaga**  
Możliwe burze,  
zwłaszcza  
popołudniu.

Sobota

21°C  
13°C



**Słońce**  
Okolo 10 godzin  
w ciągu dnia.  
**Uwaga**  
Zachmurzenie  
umiarkowane, bez  
deszczu.

Niedziela

21°C  
11°C



**Słońce**  
Tylko 7 godzin  
w ciągu dnia będzie  
słonecznych.  
**Uwaga**  
Bez deszczu. Wiatr  
słaby i umiarkowany

Michał  
Elmerych



## PRUSAK Z PRUSACZKĄ POLSKĄ HANDLOWALI

**P**rusy, Rosja i Austria. Mija dokładnie 250 lat od dnia kiedy trzy dwory postanowiły dokonać pierwszego rozbioru Polski. Rozbioru, czyli po prostu bez prowadzenia jakiegokolwiek wojennej operacji zabrać sobie część należącego do I Rzeczypospolitej terytorium. Zrobiły to skutecznie. Jedną z osób, która do tego doprowadziła urodziła się kilkaset metrów od miejsca, w którym piszę te słowa. Policzyłem. Dokładnie 412 metrów idąc ulicą Łaziebną, a potem Końskim Kieratem i Farną.

Szczecinianka. Zofia Augusta Fryderyka von Anhalt Zerbst - tak się nazywała, kiedy w maju 1729 roku przyszła na świat. Historia zapamiętała ją jednak nie pod tym nazwiskiem. Katarzyna II, tak tytułowana była od 1745 roku, kiedy wyszła za mąż za cara Piotra III. Potem zaś, panując już sama, była imperatorką. Okrutną i bezwzględna. Budującą potęgę swojego imperium kosztem nie tylko ościennych, ale także własnych mieszkańców. Na ich krzywdzie i krwi. Połączenie Prus i Rosji zawsze daje śmiertelną mieszankę. Śmiertelną dla Polaków. Tak było, kiedy prusak Fryderyk II zainicjował i dogadał (kłopotów językowych z pewnością nie miał) ze swoją rodaczką rozbiór Polski. Tak było i 78 lat temu kiedy ginęła Warszawa. Wykrwawiając się w ogniu powstańczych walk. Warto bowiem pamiętać, że tam gdzie mieszają się carskie i kremlofskie interesy z interesami Sanssouci i Kanzleramt, Polak powinien mieć się na baczności. Także i dziś, bo ta historia wciąż bowiem nie ma napisanego końca.



# nasz REGION

## GMINA SŁUPSK

**Plener Kowalski w Swołowie.** Dziś w Swołowie w gminie Słupsk rozpoczyna się spotkanie mistrzów kowalstwa. Teren Muzeum Kultury Ludowej Pomorza wypełnią kowadła i paleńska z całej Polski. Nowe pokolenie kowali zaprezentuje sztukę wykuwania przedmiotów codziennego użytku i ozdób. Plener Kowalski potrwa do niedzieli, 7 sierpnia. Kowale zapraszają w godz. 11-17. **(LES)**



**DYŻURNY GŁOSU**  
**Wojciech Lesner,**  
**tel. 510 026 924**

Na Czytelników czekamy w redakcji „Głosu” w Słupsku przy ulicy H. Pobożnego 19 oraz pod adresem poczty elektronicznej: wojciech.lesner@polskapress.pl

FOT. ARCHIWUM

# Tajemniczy wypadek w straży pożarnej w Ustce. Ranny strażak. Znikło nagranie z monitoringu

**Bogumiła Rzeczkowska**  
Powiat słupski

**W godzinach pracy strażak miał naprawiać prywatny motocykl. Rozbił się na nim w jednostce podczas próbnego startu. Monitoring z zapisem zdarzenia zniknął. Sprawę bada kilka służb.**

Z naszych informacji wynika, że w niedzielę, 31 lipca doszło do wypadku na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 3 Państwowej Straży Pożarnej w Ustce. 34-letni strażak pełniący służbę, naprawiał prywatny motocykl. Gdy chciał sprawdzić, czy udało mu się wyeliminować usterkę, wsiadł na motocykl

i uruchomił silnik. Rozpędził maszynę i stracił nad nią kontrolę, po czym uderzył z wielką siłą w ścianę budynku na terenie jednostki. Z urazem czaszki trafił szpitala.

- Doszło do wypadku, w wyniku którego jeden ze strażaków odniósł obrażenia ciała i znajduje się w bardzo ciężkim stanie - potwierdziła naszą informację prokurator Magdalena Gadoś, szefowa Prokuratury Rejonowej w Słupsku. - Czynności w tej sprawie prowadzi wydział kryminalny policji. Nie znamy jeszcze materiałów.

Zdarzenie potwierdza również kapitan Iwona Lenart z Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Słupsku.

- 31 lipca na terenie JRG 3 doszło do wypadku ratownika, który pełnił w tym czasie służbę - mówi kapitan. - Policja i prokuratura prowadzą czynności. Została również powołana wewnętrzna komisja PSP, która zbiera materiały i pracuje nad orzeczeniem.

Nie wiadomo, co się stało z zapisem wideo. Z naszych informacji wynika, że materiał został przez kogoś usunięty. Prokuratura próbuje go odzyskać, a straż pożarna nie wypowiada się w tej sprawie. Nieoficjalnie udało się nam ustalić, że przed przyjazdem służb usunięto również uszkodzony motocykl.

Wszystko wskazuje na to, że zdarzenia nie będzie można za-

kwalifikować jako wypadku przy pracy. Mimo że doszło do niego w miejscu pracy, a lenie w związku ze służbą. Do wyjaśnienia pozostaje też godzina powiadomienia policji o zdarzeniu. Oile strażacy wezwali pogotowie ratunkowe, to funkcjonariusze policji dowiedzieli się o wypadku kilka godzin później. W związku z miejscem i okolicznościami zdarzenia na miejsce pojechał też prokurator. Jednak stało to się dopiero w niedzielę późnym wieczorem.

Od 4 sierpnia informacji w tej sprawie nie udziela już rzecznik prasowy Komendy Miejskiej PSP w Słupsku, lecz Komenda Wojewódzka PSP w Gdańsku. Tam poinformo-

wano nas jedynie, że Komenda Miejska PSP w Słupsku powiadomiła policję i Państwową Inspekcję Pracy. Jednak poproszono nas o przestanie pytać pocztą elektroniczną. Zapytaliśmy więc, czy w jednostce mógł być naprawiany prywatny motocykl, dlaczego go usunięto po zdarzeniu? Co się stało z nagraniem monitoringu? Czy wypadek został zgłoszony jako wypadek przy pracy? Po jakim czasie od wypadku PSP powiadomiła policję lub prokuraturę, ewentualnie, jakie jeszcze służby? Czy są jakieś konsekwencje służbowe tego zdarzenia? Kto prowadzi postępowanie wewnętrzne? Bryg. Łu-

kasza Płusa poinformował nas, że odpowiedź nadejdzie w poniedziałek. Do tematu więc wrócimy.

Ranny strażak został już wybudzony ze stanu śpiączki farmakologicznej.

- Stan pacjenta jest stabilny - mówi Marcin Prusak z Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Słupsku. - Opuścił dziś oddział anestezjologii i intensywnej terapii i dalsze leczenie będzie przechodził w oddziale neurochirurgii.

Słupski oddział Państwowej Inspekcji Pracy nie bada tego wypadku, ponieważ uszkodzony jest funkcjonariuszem i zajmują się tym służby resortowe. ©

REKLAMA

0010575206

 **PROGRAM / CZYSTA / POLSKA**



## EARTH FESTIVAL 19-21 SIERPNIA / UNIEJÓW 2022

**ZAŁEWSKI  
I PRZYJACIELE**  
PIĄTEK | 20:00

**KRZYSZTOF ZAŁEWSKI**  
Nosowska | Brodka | Igo | Grubson  
Smolik | Natalia Przybysz  
Paulina Przybysz | Natalia Szroeder

**WSTĘP WOLNY!**

[www.forearthforus.com](http://www.forearthforus.com)

 @ForEarthForUsOfficial

**ARTYŚCI PRZECIWKO  
WOJNIE**  
SOBOTA | 20:00

Muniek i Przyjaciele | Maciej Maleńczuk  
Kasia Kowalska | Paweł Domagała  
Sebastian Karpiel-Bułecka | Kev  
Fox | Piotr Kupicha | Robert Janowski  
Grzegorz Hyży | Julia Marcell | Tina Karol  
Zazula | Skubas | Maciej Musiałowski  
Grott Orkiestra

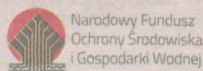
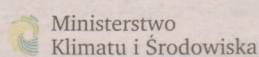
**GWIAZDY  
DLA CZYSTEJ POLSKI**  
NIEDZIELA | 20:00

Doda | Andrzej Piaseczny  
Julia Wieniawa | Sebastian Karpiel-  
Bułecka | Małgorzata Ostrowska  
Michał Szpak | Sebastian Riedel  
Ania Rusowicz | Pectus  
Konin Gospel Choir | Grott Orkiestra

PATRONAT HONOROWY

PARTNERZY

ORGANIZATOR





# Skandal w sądzie. Oskarżony był pijany. Jest już w areszcie

Bogumiła Rzeczkowska  
Słupsk

Po raz drugi przed Sądem Okręgowym w Słupsku nie rozpoczął się proces o uprowadzenie, przetrzymywanie i pobicie Mateusza K. Tym razem stawili się wszyscy oskarżeni, ale jeden był nietrzeźwy.

Czworo oskarżonych odpowiada za to, że 18 lipca 2021 roku, w czasie imprezy alkoholowej, pozbawiło wolności, przetrzymywało i pobiło jednego z jej uczestników. W mieszkaniu w Redzikowie koło Słupska Mateusz K., Dorota W., Tomasz A., Kamil S. oraz Daria K. razem imprezowali. Mateusz K. poczuł się zmęczony i położył się spać. Obok niego położyła się Dorota W. W pewnym momencie obudzono go i pokazano mu w telefonie zdjęcie, na którym trzyma dłoń na pośladku Doroty W., będącej w zażyłych relacjach z Tomaszem A.

Według śledztwa Prokuratury Rejonowej w Słupsku spotkanie zakończyło się awanturą, ubliżaniem Mateuszowi K. i wywiezieniem go samochodem - wbrew jego woli - do jego mieszkania w Słupsku. Tam nadal mu ubliżano, pluto na niego, bito go pięściami po twarzy i po całym ciele, kopano, a także uderzano żelazkiem. Napastnicy zadzwonili do przyjaciela Mateusza K., Tomasza G., z żądaniem zapłaty 50 tysięcy złotych w zamian za zaprzestanie bicia pokrzywdzonego i uwolnienie go.

34-letnia Dorota W., 38-letni Tomasz A., 35-letni Kamil S. i 30-letnia Daria K. zostali oskarżeni o to, że działając wspólnie i w porozumieniu, pozbawili wolności Mateusza K., bili go powodując u pokrzywdzonego obrażenia, w tym niewielkiego



Oskarżony Tomasz A. przyszedł do sądu nietrzeźwy. Za obrazę sądu trafił do aresztu

krwiaka w lewej okolicy czołowej, co spowodowało rozstrój zdrowia na dłużej niż siedem dni. Oskarżonym zarzucono także żądanie okupu. Natomiast pozbawienie wolności pokrzywdzonego Mateusza K. prokuratura uznała za przestępstwo popełnione ze szczególnym udręczeniem. Za to grozi kara od trzech do 15 lat więzienia.

Wszyscy oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy, ponieważ na początku śledztwa Sąd Rejonowy w Słupsku nie zastosował wobec nich tymczasowego aresztowania, lecz inne środki zapobiegawcze.

Proces miał rozpocząć się w poniedziałek. Jednak na sali

**Za pozbawienie wolności drugiego człowieka, ze szczególnym udręczeniem, kodeks karny przewiduje od 3 do 15 lat więzienia**

pojawiła się tylko Daria K. Sąd zarządził zatrzymanie i doprowadzenie przez policję Doroty W. i Tomasza A. W środę, kiedy proces miał ponownie ruszyć, przed salą sądową był więc komplet. Jednak na bramce przy wejściu pracownicy ochrony zauważyli, że Tomasz A. wygląda na nietrzeźwego, wyczuli od niego woń alkoholu. Został przebadany alkokotestem. Wynik - 1,09 miligrama na litr alkoholu w wydychanym powietrzu, czyli około 2,3 promila.

Po wejściu na salę oskarżony tłumaczył, że jest szefem kuchni, a w dniu poprzednim był na grillu i skończył pić późnym wieczorem.

Sędzia Aleksandra Szumińska zarządziła wezwanie policji, by funkcjonariusze przebadali alkokotestem Tomasza A., czy może brać udział w rozprawie i czy nie doszło do naruszenia powagi sądu. Po przybyciu policjantów oskarżony został przetestowany na sali sądowej.

Pierwszy wynik wyniósł 0,99 mg/l. Drugi - 0,98 mg/l, co oznaczało, że poziom małał, ale nadal przewyższał 2 promile.

W tej sytuacji znowu nie odczytano aktu oskarżenia, a podejrzani nie złożyli wyjaśnień i postępowanie dowodowe się nie rozpoczęło.

Sąd postanowił ukarać oskarżonego Tomasza A. karą porządkową pozbawienia wolności na okres siedmiu dni za ciężkie naruszenie powagi sądu - poinformowała sędzia.

Decyzja ta została wykonana natychmiast i prosto z sali sądowej Tomasz A. trafił do celi. Sędzia pouczyła też oskarżonych, że ich obecność na rozprawie jest obowiązkiem, ponieważ zarzucane im czyny należą do kategorii zbrodni.

Niestawienictwo jest lekceważeniem sądu i utrudnianiem postępowania - dodała i podkreśliła: - Stawić się mogą osoby, które są trzeźwe.

© P

## To już pewne. Wytną lipy na ulicy Batorego

Grzegorz Hilarecki  
Słupsk

**Remont ulicy Batorego nie zakończy się w sierpniu. Prace wstrzymano. Podczas robót uszkodzono lipy. Teraz ktoś musi za nie zapłacić, a dokładnej - za ich wycięcie.**

Na razie nie wiadomo, kiedy inwestycja się zakończy. Prace wstrzymano, gdy okazało się, że systemy korzeniowe rosnących przy jezdni dorodnych drzew kolidują z budową. Urzędnicy Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku (ZIM) wystąpili więc o zgodę na wycinkę do urzędu marszałkowskiego w Gdańsku.

Urzędnicy od razu zauważyli, że w sprawie coś jest nie tak. Nie zaczyna się bowiem prac bez pozwolenia na wycięcie drzew. Czyli, nie było tego w planach. Wniosek - coś się stało podczas prac przy remoncie ulicy. Zażądano dodatkowych wyjaśnień. Dokonano nawet inspekcji i pomiarów lip. Teraz korzenie są zasłonięte. Ale jak nam powiedziano, zostały zniszczone podczas prac.

Marek Biernacki, kierownik słupskiej delegatury urzędu marszałkowskiego, zaznacza, że postępowanie w tej sprawie trwa. Dotyczy nałożenia kary finansowej.

Postępowanie jest w sprawie nałożenia administracyjnej kary pieniężnej za zniszczenie drzew - zaznacza Marek Biernacki.

**ZIM: nie było zniszczenia**

Zniszczeniu drzew zaprzecza wicedyrektor ZIM w Słupsku.

- Na etapie projektowym staraliśmy się zachować wszystkie te drzewa, ze względu na charakter ulicy, ale i po to, by nie niszczyć atrakcyjnej roślinności. Pas drogi jest bardzo wąski i elementy drogi mieszczą się w minimalnym zakresie. I niestety, po wykonaniu rozbiórek tych poniemieckich jeszcze krawężników przy drzewach okazało się, że nie ma możliwości wykonania jezdni bez szerszego zawężenia. Dlatego byliśmy zmuszeni wystąpić o wycinkę drzew - tłumaczy Tomasz Orłowski, wicedyrektor ZIM. - Czekamy na zgodę. Nie będą to wszystkie drzewa. Będą to drzewa bliżej al. 3 Maja. Te bliżej ulicy Grażyny, nawet jak dostaniemy zgodę na wycinkę, mogą ocalać.

Na pytanie, czy systemy korzeniowe tych drzew zostały uszkodzone podczas prac, dyrektor Orłowski odpowiada:

- Były po tej stronie słabej wykształcone, bo były przy tych krawężnikach. Ale konieczność wykonania nowych krawężników spowoduje, że te drzewa zostaną uszkodzone w czasie prowadzenia robót. A przy tych warunkach atmosferycznych i silnych wiatrach nie możemy sobie pozwolić na to ryzyko, by od strony zachodniej były takie słabe drzewa.

0010578839

Z głębokim żalem zawiadamiamy,  
że dnia 30 lipca 2022 r. w wieku 85 lat zmarł



**Tadeusz Wiśniewski**

doktor nauk pedagogicznych,  
wieloletni pracownik naukowy i wykładowca  
Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku.

Pożegnanie Zmarłego w Słupsku będzie miało miejsce  
5 sierpnia br. w Sali Pożegnań, ul. Prof. Lotha 27a,  
w godzinach 17:00 - 17:45.

Msza święta i uroczystości pogrzebowe rozpoczną się  
8 sierpnia br. w parafii św. Mateusza w Ligowie  
o godzinie 14:00, po czym nastąpi odprowadzenie  
Zmarłego na cmentarz parafialny.

O modlitwę i wspomnienie za Zmarłym prosi rodzina.



## Wikingowie zapraszają do swojej osady

Małgorzata Klimczak  
Wolin/Zaproszenie

**Dziś startuje XVII Festiwal Słowian i Wikingów. Hasło przewodnie: „Wolin na morskiej mapie Europy”**

Przez trzy dni zwiedzający będą mieli okazję przeżyć „żywą lekcję historii” i zobaczyć, jakie zawody wykonywano, jakie potrawy spożywano, jak spędzono czas wolny oraz jak wyglądały i ile ważyły broje wojowników w czasach średniowiecza. Przygoto-

wano pokazy średniowiecznych rzemiosł, m.in. garncarstwa, bednarstwa, kowalstwa, złotnictwa-jubilerstwa, szewstwa-skórnictwa, bursztyniarstwa, snycerstwa, rogownictwa, wikliniarstwa, mennictwa i innych. Będzie okazja przymierzyć niektórych elementów uzbrojenia średniowiecznego wojownika oraz spróbować swoich sił w strzelaniu z łuku oraz rzucaniu oszczepem.

Dla smakoszy przygotowano średniowieczne przysmaki, a dla dzieci plac zabaw. Strefa czytania to miejsce,



Wikingowie już czekają na mieszkańców Słupska

w którym odwiedzający będą mogli nabyć książki, spotkać się z ich autorami oraz wziąć udział w interesujących prelekcjach i warsztatach.

Muzyka stanowiła ważny element życia codziennego barwnego świata wczesnego średniowiecza. Podczas festiwalu usłyszymy ją w wykonaniu takich zespołów, jak: Eżibaba (Polska), Dziwoludy (Polska), Gjoll (Słowacja), Daj Ognia (Polska).

Festiwal Słowian i Wikingów będzie się odbywał w dniach 5-7 sierpnia 2022.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE



# Przypłyną pieniądze z Unii. Remont w porcie, hala do produkcji paprykarzu i czystszy staw

Iwona Marciniak  
Kołobrzeg

**Remont węzła sanitarnego w porcie rybackim, czystszy staw w gm. Siemysł, adaptacja hali do produkcji paprykarzu - to m.in. kolejne inwestycje z dofinansowaniem z Unii Europejskiej.**

Umowy na dofinansowanie z Programu Operacyjnego RYBY 2014-2020 zostały już podpisane. 220 tys. zł trafi do Zarządu Portu Morskiego w Kołobrzegu. Dofinansowanie zostanie wykorzystane na remont ogólnodostępnej infrastruktury sanitarnej przy ulicy Szyprów w porcie rybackim. Teraz węzeł sanitarny jest w złym stanie technicznym i nie spełnia swojego zadania.

Pieniądze wystarczą też do uporządkowania gospodarki wodno-ściekowej brzegów kanału portowego. Pomocze w tym zakup i montaż na terenie portu, przy ulicy Węgorzowej, stacji zlewczej ścieków. Ma być nowoczesnie - z funkcją mierzenia ilości i ja-



**Port rybacki w Kołobrzegu. Dofinansowanie zostanie wykorzystane na remont ogólnodostępnej w nim infrastruktury sanitarnej**

kości zrzucanych ścieków komunalnych lub przemysłowych. Zakończenie obu inwestycji planowane jest na maj 2023 r.

100 tys. zł dofinansowania dostała też Manufaktura Rybna Arkadiusza Ostrow-

skiego, która produkuje paprykarze w nowej odsłonie (m.in. z ryżem, kaszą jaglaną, gryczaną paprykarze dorszowe z czarnuszką itd.). Firma w ciągu ostatnich lat wypracowała sobie mocne miejsce na rynku, a jej wyroby można

kupić między innymi w sklepach ze zdrową żywnością. Receptury oparte są na tradycyjnych, rodzinnych przepisach, wzbogacone o minerały i witaminy i nowe dodatki.

Dzięki dofinansowaniu, produkcja ryb będzie się odbywać

w nowym miejscu, w zaadaptowanej do produkcji hali w Będzinie. Biznes może się rozbudować. W zakładzie pojawią się dodatkowe maszyny produkcyjne. Koszt to ponad 280 tys. zł, a dofinansowanie - 100 tys. zł.

50 tys. zł dostanie Usługowy Zakład Spawalnico-Ślusarski „Spoina” z Kołobrzegu. Zajmują się m.in. obróbką metalu, plate rowaniem, także naprawą statków, łodzi sportowych i wycieczkowych. Pieniądze z programu mają być przeznaczone na zakup samochodu, który będzie służył do przewozu pracowników, narzędzi i urządzeń. Jego całkowity koszt to ok. 120 tys. zł.

## Do powiatu też trafiły pieniądze

Jeszcze w tym roku mieszkańcy Jarkowa mają dostać do dyspozycji siłownię pod chmurką. Dofinansowanie dla gminy Rymań wyniosło ok. 63 tys. zł, a całkowity koszt inwestycji w Jarkowie, to ponad 73 tys. zł. Siłownia ma być gotowa jeszcze w tym roku.

Blisko 37 tys. zł z PO RYBY dostanie też gmina Siemysł. Dofinansowanie pozwoli na oczyszczenie brzegów stawu w wiosce Charzyno. W ramach zadania zostaną m.in. wykoszone skarpy stawu oraz porosty przy dnie. Koszt projektu to ok. 43 tys. zł. ©P

REKLAMA

0010565509

 **Bank Pekao**  
BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

## OTWÓRZ KONTO FIRMOWE I ZYSKAJ

**0 zł**

za konto i kartę przez 2 lata<sup>2</sup>  
za przelewy mobilne

do **2000 zł** premii<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Promocja „2000 zł premii dla firm i 0 zł za konto i kartę przez 2 lata” jest skierowana do nowych klientów prowadzących lub otwierających jednoosobową działalność gospodarczą. Szczegóły znajdziesz w regulaminie promocji dostępnym na [pekao.com.pl/przedsiębiorcy/aktualne-promocje](https://pekao.com.pl/przedsiębiorcy/aktualne-promocje) i w oddziałach banku.

<sup>2</sup> Opłata za Konto Przekorzystne Biznes i pierwszą kartę wielowalutową Mastercard przez pierwsze 24 miesiące wynosi 0 zł.



# Naukowcy z Gdańska odkryli dwa nieznane dotąd pasożyty

oprac. JC  
Gdańsk

**Miridex putorii i Demodex pusillus to dwa nowe roztocze z rodziny nużeńcowatych odkryte przez gdańskich naukowców - prof. Joannę Izdebską i prof. Leszka Rolbieckiego z UG. Jeden z pasożytów zamieszkuje głowę tchórza, drugi jest jednym z najmniejszych zwierząt na świecie.**

Uniwersytet Gdański poinformował o najnowszym dokonaniu naukowców pracujących w Katedrze Zoologii Bezkręgowców i Parazytologii Wydziału Biologii UG. Profesorowie Joanna Izdebska i Leszek Rolbiecki wraz ze współpracownikami odkryli dwa nowe roztocze z rodziny nużeńcowatych.

Zostały one nazwane od nazwisk ich odkrywców: Miridex putorii Izdebska, Rolbiecki et Rehbein, 2022 oraz Demodex pusillus Izdebska, Cierocka, Rolbiecki et Ciechanowski, 2022.

Jak podkreślają naukowcy, to roztocze o nietypowym dla tej grupy pajęczaków robakowatym kształcie i silnie skróco-

nym odnóżach, a także mikroskopijnych rozmiarach.

- Roztocze (Acari) to drobne pajęczaki, o zróżnicowanej budowie i trybie życia, ale podobnie jak inne pajęczaki mają cztery pary nóg. Tymczasem u nużeńcowatych są one silnie zredukowane, kikutowate, u stadiów młodocianych prawie niewidoczne - tłumaczy dr hab. Joanna Izdebska, prof. UG z Katedry Zoologii Bezkręgowców i Parazytologii UG. Profeso-  
wie Joanna Izdebska i Leszek Rolbiecki wraz ze współpracownikami odkryli dwa nowe roztocze z rodziny nużeńcowatych, delikatne, zwykle wydłużone, kształtem wpasowujące się w zamieszkiwane mikrosiedliska w obrębie skóry, czy innych struktur/tkanek żywiciela (np. mieszk włośowe, przewody wyprowadzające gruczołów skóry).

Uniwersytet w komunikacie podkreślił, że Miridex puto-



rii to nie tylko nowy gatunek, ale również nowy dla nauki rodzaj (nazwa rodzajowa - Miridex - pochodzi od łacińskiego słowa mirus - osobliwy, niezwykły, dziwny; nazwa gatunkowa - putorii - od putorius, czyli tchórz). Roztocz ten zamieszkuje skórę głowy tchórza zwyczajnego Mustela putorius.

Jak wskazują naukowcy, osobliwą cechą odkrytego roztocza jest ekstremalnie długi narząd kopulacyjny (aedeagus, penis), zajmujący ponad 50 proc. długości ciała. Zlokalizowany jest z przodu ciała, w rejonie narządów gębowych.

Drugie odkrycie naukowców z UG, Demodex pusillus - jest jednym z najmniejszych na świecie roztoczy i najprawdopodobniej w ogóle jednym z najmniejszych na świecie zwierząt - samiec osiąga tylko ok. 60 mikrometrów, czyli 0,06 mm długości.

Został on odkryty u nietopierza borowca wielkiego Nyctalus noctula, pochodzącego z Polski.

**Tak wygląda (w dużym powiększeniu) Demodex pusillus - jedno z najmniejszych roztoczy i w ogóle zwierząt**

## Remont jachtu, na którym pływał Jack Strong

PAP/Maciej Replewicz  
Gdynia

**W centrum szkolenia Marynarki Wojennej w Gdyni zbudowano jacht „Legia”. W latach 70. na pokładzie jednostki pływał Ryszard Kukliński.**

Dolna część kadłuba jachtu została już wyremontowana. Trwa zbiórka środków na dalszy remont „Legii”, który będzie kontynuowany zimą. Po zakończeniu remontu jacht będzie pływał w rejsach edukacyjnych organizowanych przez Muzeum - poinformował dyrektor Muzeum Zimnej Wojny im. generała Kuklińskiego, Filip Frąckowiak.

Jacht „Legia” zbudowano w 1968 r. w Gdańskiej Stoczni Jachtowej Stogi dla Sekcji Żeglarskiej Wojskowego Klubu Sportowego Legia w Warszawie. W 1969 r. Sekcję Żeglarską Wojskowego Klubu Sportowego Legia w Warszawie rozwiązano. Dwa lata później jej członkowie założyli Jacht Klub Atol, który przejął jacht. Wicekomandorem, a później komandorem i sternikiem został mjr Ryszard Kukliński. W 1972 r. został on awansowany do stopnia pułkownika.

Podczas „turystycznych” rejsów jacht „Legia” był wykorzystywany do zadań szpiegowskich realizowanych przez wojskowy wywiad PRL. Latem 1972 r. w trakcie rejsu „Legii” na Morzu Północnym i pobytu w Wilhelmshaven (RFN) Kukliński skontaktował się z ambasadą USA w Bonn. Doszło do pierwszego spotkania Kuklińskiego z oficerami CIA. W latach 1972-81



**Jacht „Legia”, na którym pływał płk Kukliński**

płk Kukliński pod pseudonimem Jack Strong przekazał Amerykanom ok. 35 tys. tajnych dokumentów, w tym strategiczne plany ataku Układu Warszawskiego na kraje NATO.

Jesienią 1981 r. Kukliński poinformował CIA, że komunistyczne władze PRL planują wprowadzenie stanu wojennego. W nocy z 7 na 8 listopada 1981 r. płk Kukliński wraz z żoną i dwoma synami został potajemnie wywieziony samochodem ambasady USA przez agentów CIA do amerykańskiej bazy w Berlinie Zachodnim. W PRL skazano go zaocznie na karę śmierci i zdegradowano.

W latach 90. Kukliński został uniewinniony. Jego rehabilitacja była nieoficjalnym amerykańskim warunkiem członkostwa Polski w NATO. Zmarł 11 lutego 2004 r. w Tampie na Florydzie. Prezydent RP Andrzej Duda mianował pośmiertnie płk. Kuklińskiego na stopień generała brygady. ©P

REKLAMA

169807405

## Zostań prenumeratorem!

### Oszczędzasz 50 zł\*

Prenumerata na 3 miesiące za 44 zł miesięcznie



**Gazetę dostarczymy codziennie**

do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz!

**zamów:**

**94 340 11 14**

od poniedziałku do piątku  
w godz. 9:00-15:00

email:  
prenumerata.gdp@polskapress.pl

**Oferta tylko dla nowych prenumeratorów**

\* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu do cen w kiosku w 2022r.

AKCJA CHARYTATYWNA

021054435





# MÓWIMY JAK pozbyć się żylaków i pajęczek

Mityczna MIRRA skuteczna **NA ŻYLAKI!** Nasi czytelnicy przesyłają przykłady swoich rezultatów! Zaskakujące zdjęcia efektów przed i po! Zawalcz i Ty ze swoimi „PAJĄCZKAMI”

**C**zy często towarzyszy Ci uczucie ciężkich, zmęczonych lub bolesnych nóg? Masz problem z pojawiającymi się na nich obrzękami i pajęczkami? Patrząc na nogi widzisz przez skórę wyraźnie prześwitujące żyły? A może doświadczasz mrowienia, swędzenia, bądź skurczy? Na schorzenia te cierpi ponad 40% kobiet i 30% mężczyzn po 60 roku życia. Starszy wiek, nadwaga, stojąca praca lub długotrwałe siedzenie w miejscu powoduje, że słabną zastawki żyłne, słabną ściany żył, krew się cofa i krzepnie. Małe żyłki poszerzają się i wydłużają przybierając kręty przebieg. Tak powstają charakterystyczne „pajęczki”. Jak możemy z nimi skutecznie walczyć?

## Badania naukowe potwierdzają

Naukowcy jednego z instytutów naukowych w USA podają, że mirra blokuje wytwarzanie zapalnych substancji biochemicznych prowadzących do obrzęków i żylaków. Mirra zawiera również związki, które oddziałują z receptorami układu opiodowego i „mówią” mózgowi, że nie odczuwasz bólu. Mirra usprawnia krążenie żyłne, wspomaga leczenie zmian skórnych i ułatwia ich blaknięcie, a wraz z kadzidłowcem ma zdolności do rozbijania zakrzepłej krwi i uśmierzania bólu „ciężkich nóg”. Krem z mirry i kadzidłowca oraz krople z cyprysem działając synergicznie aktywują krew żylną. Ta połączona formuła uszczelnia naczynia krwionośne, jed-

ANNA MODLIŃSKA



### GDY ZASTOSOWAŁAM MIRRĘ NA ŻYLAKI PAJĄCZKI I OPUCHNIĘCIA SZYBKO WYBLAKŁY

Pierwsze sygnały ostrzegawcze pojawiły się u mnie dość wcześnie, bo już po pięćdziesiątce. Skóra na biodrze i zgięciu w kolanie była lekko przebarwiona, a po ciężkim dniu, bolały mnie nogi. Pracuję w sklepie i praktycznie cały dzień jestem na nogach. Czekałam więc... na ten moment, gdy w końcu usadowię się w wygodnym fotelu... położę nogi na pufie i dam im odpocząć... Niestety coraz częściej wieczory zaczynały mnie stresować. Wiedziałam po prostu, że będą łączyły się z bólem. Że pojawią się kolejne obrzęki i pajęczki. Problem narastał z każdym dniem. Do czasu gdy znajoma farmaceutka Joasia poleciła mi krem z mirry i kadzidłowca na żylaki i krople z cyprysem do stosowania wewnętrznego, które wcześniej pomogły i jej, i jej mężowi. Początkowo nie byłam przekonana. Samą mirrę znałam tylko z opowieści biblijnych, ale na żylaki? Chciałam więc wypróbować jak ta legendarna mirra i kadzidłowiec zadziałają na moje pajęczki

nocześnie chroniąc je przed ponownym pękaniem. Krem z mirry i kadzidłowca działa odmładzająco na żyły, uszczelnia je, uelastycznia i wzmacnia a krople z cyprysem do stosowania wewnętrznego zwężają żyły.

### Mirra cenniejsza niż złoto



Mirrę kojarzymy ze świętami Bożego Narodzenia



i żylaki. Od około tygodnia, a może dwóch od posmarowania nieestetycznych miejsc na nogach i wypiciu kilkunastu kropli nastąpiła widoczna poprawa, a całkowitą ulgę poczułam po 7 tygodniach co i tak uznaję za wielki sukces. Praktycznie zapomniałam o bólu, skurczach i obrzękach, które dokuczały mi przez ostatnie lata. O dziwo, nawet wyblakły mi przebarwienia na twarzy, które były bardzo krępujące. Jestem bardzo szczęśliwa, a moje wieczory znów stały się czymś, na co czekam z utęsknieniem przez cały dzień!

WALDEMAR OSTROWSKI



### MOJE NOGI NIE SĄ JUŻ OCIEŻAŁE I BOLESNE, A CHARAKTERYSTYCZNE PAJĄCZKI WYBLAKŁY!

Jestem taksówkarzem i mam 60 lat. Z powodu siedzącej pracy żylaki mocno dały mi w kość. Obołałe i spuchnięte nogi utrudniały mi pracę i odpoczynek, a żyłne

pajęczki mnożyły mi się na potęgę. Rozwiązanie podsunęła mi pani Barbara – doświadczona i bardzo szanowana w naszym mieście właścicielka sklepu medyczno-zielarskiego. To właśnie ona poleciła mi preparaty z symbolem pajęczka, czyli krem z mirry i kadzidłowca oraz krople z cyprysem jako remedium na bolące nogi i żylakowe „pajęczki”. Wtedy przypomniałem sobie, że czytałem już o nich bardzo dobre opinie w jednej z moich ulubionych gazet. Postanowiłem, że spróbuję. Stosowałem polecony mi krem i krople przez 3 miesiące. Czy pomogło? Jeszcze jak! Ale co ja będę wiele mówił. Przesyłam zdjęcia moich nóg przed i po zastosowaniu wspomnianych produktów. Sami Państwo zobaczcie. Wyblakły mi moje pajęczki, a nogi odczuwam jako lżejsze. Tak zachęcony smarowałem też rumień na twarzy i także stał się mniej widoczny. Młódziej się przez to czuję, a to w moim wieku wielka satysfakcja.



gdy nasza praca czy ulubione hobby np. praca w ogródku polega na długim staniu, chodzeniu lub też na siedzeniu poleca się stosowanie kremu z mirry i kadzidłowca.

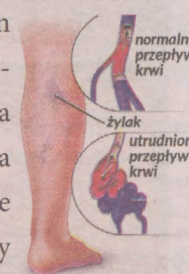
**Ach ten cudowny krem z mirry! Młódziej się przez niego czuję!**

ELIZA BIAŁEK



### ŻYLAKI DOKUCZAŁY MI OD PRAWIE 20 LAT

Mówi się, że człowiek szybko przyzwyczaja się do dobrego. Po sobie wiem, że do złego również... Żylaki dokuczały mi od prawie 20 lat, a jednak nic z tym nie robiłam. Zaakceptowałam ból, zaakceptowałam uczucie ciężkich nóg, zaakceptowałam nawet ich nie do końca estetyczny wygląd. Tym, czego zaakceptować nie mogłam, była widoczna dopiero gołym okiem opuchlizna – efekt wieloletniego zaniedbywania problemu. Na szczęście z pomocą przyszedł mi mój syn, który zawodowo zajmuje się fizjoterapią. Polecił mi krem na żylaki, w którego składzie znalazły się m.in. ekstrakty z mirry i kadzidłowca. Zaciekawiało mnie zastosowanie mirry znanej od tysięcy lat. Syn polecił mi także krople z cyprysem do wewnątrz, które zwężają żyły. Po przeczytaniu artykułu i kilku badań naukowych postanowiłam wypróbować na sobie ten zestaw na moje pajęczki. Efekt był niesamowity – zeszła mi opuchlizna! A po około 3 miesiącach zmniejszyły się przebarwienia i pajęczki, także te na twarzy oraz zniknęło mi uczucie ciężkich nóg. Ból pojawia się teraz sporadycznie, a stan mojej skóry na nogach wyraźnie się poprawił. Cały czas biorę te moje kropelki do wewnątrz i smaruję się kremem trzy razy dziennie. Konsystencja kremu sprawia ponadto, że smarowanie nim nóg jest bardzo wygodne i naprawdę przyjemne. Wiem, że ci, którzy je wypróbowali, również chętnie polecają tę formułę swoim rodzinom i znajomym. Często śmiejemy się, że chyba powstała już taka „pajęczkowa wspólnota”, która w dodatku stale rośnie. Nic dziwnego, bo efekty mówią same za siebie!





# Bezpiecznie jak w Mowi!

Największy pracodawca w regionie, zatrudniający na Pomorzu 4000 osób jest na dobrej drodze, by zostać niekwestionowanym liderem bezpieczeństwa pracy w branży spożywczej.

O bezpieczeństwie i dobrych warunkach pracy można dużo i długo mówić. Można też po prostu działać i robić to dobrze. A wszystko wskazuje na to, że Mowi robi to więcej niż tylko dobrze! W ciągu zaledwie 6 lat największemu pracodawcy w regionie udało się zredukować liczbę wypadków o 92%, a sama firma znajduje się znacznie poniżej średniej w branży spożywczej. Jak osiągnięto tak spektakularny wynik?

## Pracownicy mają moc

Jednym ze sprawdzonych przepisów na sukces w Mowi jest konsultowanie rozwiązań, które mają służyć poprawie bezpieczeństwa i komfortu pracy z samymi pracownikami. Dobrym przykładem może być tutaj 2,5-letni projekt wymiany odzieży. Rozpoczęty w marcu 2020 roku zaczął się od przeprowadzenia ankiety wśród pracowników i określenia ich potrzeb. Na podstawie uzyskanych wyników podjęto decyzję o zakupieniu nowych, wygodnych polarów, odzieży termicznej oraz fartuchów z kolorowymi kołnierzykami ułatwiającymi odnalezienie na hali pracowników funkcyjnych.

– Zależało, nam nie tylko na zapewnieniu bezpieczeństwa i komfortu termicznego, dzięki wysokiej jakości odzieży, ale również na codziennej wygodzie – mówi **Robert Żelewski, Dyrektor HR Mowi CE.** – Dlatego na potrzeby projektu powstała grupa projektowa, w skład której weszli pracownicy różnych działów. Jej członkowie pomogli określić pożądane cechy, jakość oraz wymogi dotyczące nowej odzieży.

Pracownicy decydowali nawet o takich szczegółach jak to, czy ubrania mają być rozpinane lub posiadać wygodne wewnętrzne kieszenie itp. Kolejnym etapem były testy produktów, a już w grudniu 2020 roku pierwsi pracownicy otrzymali nową odzież. Do połowy 2022 r. do pracowników trafiło aż 10 tysięcy sztuk nowej odzieży.

## Lepiej zapobiegać niż leczyć

Mowi korzysta z wiedzy i zaangażowania pracowników również na inne sposoby. W firmie działa prężnie System Zgłoszeń Obserwacji, który umożliwia każdemu pracownikowi, niezależnie od stanowiska i miejsca wykonywanej pracy, przekazanie drogą

elektroniczną swoich spostrzeżeń dotyczących bezpieczeństwa i potencjalnych zagrożeń, ale również usprawnień, które mogą to bezpieczeństwo poprawić. Każde zgłoszenie rozpatrywane jest przez dział BHP w ciągu 24 godzin. Szybka reakcja pozwala zawczasu podjąć działania, które pomagają chronić pracowników. Pracodawca dodatkowo nagradza zaangażowanie w ten projekt upominkami. Tradycją w Mowi są też podziękowania dla pracowników za bezwypadkową pracę i słodkie celebracje z ich udziałem przy przekraczaniu kolejnych progów: rok, 500 dni, 2 lata itd. W niektórych zakładach do wypadku nie doszło przez ponad 1000 dni. Pracodawca dużą wagę przykłada też do działań edukacyjnych.

– Wiemy, że w kwestiach bezpieczeństwa wiele zależy od samych pracowników,

dlatego dbamy o edukację i szukamy sposobów, by przekazać wiedzę o zasadach BHP w atrakcyjny sposób – **mówi Anna Białek-Załupka, Kierownik BHP w Mowi.** – Organizujemy szkolenia z zasad bezpieczeń-

stwa, przygotowujemy filmy edukacyjne dla pracowników i wysyłamy krótkie instruktaże dotyczące jednego wybranego zagadnienia z zakresu BHP. Kulminacją działań edukacyjnych przypada co roku na Tydzień Bezpieczeństwa Mowi, gdy na terenie firmy organizowane są różnorodne akcje dot. bezpieczeństwa, quizy wiedzy i konkursy z nagrodami – wymienia.

## Bezpieczeństwo i zdrowie idą w parze

Oprócz kwestii bezpieczeństwa ogromną wagę w Mowi przykładają się też do troski o zdrowie. Na terenie firmy działają dwa gabinety lekarskie, w których od poniedziałku do piątku przyjmują lekarze rodzinni. Codziennie z ich porad korzysta nieodpłatnie ok. 60-70 pracowników firmy i ich bliskich, a dzięki współpracy z NZOZ Vesalius ze Słupska, pracownicy Mowi i członkowie ich rodziny mają również stały dostęp do lekarzy specjalistów. Na terenie zakładu, do dyspozycji pracowników, są też dwa w pełni wyposażone gabinety fizjoterapii, gdzie pacjentów przyjmują profesjonalni rehabilitanci. Masaże, terapia laserem, czy z wykorzystaniem theragun'a - ma-

sażera elektrycznego i taśm kinezjologicznych – to tylko część bogatej oferty zabiegów. Co ciekawe, nawet przy tak dużych nakładach Mowi nie zwalnia kroku i podnosi poprzeczkę jeszcze wyżej.

– Zainspirowani rozwiązaniami poprawiającymi ergonomię pracy m.in. w przemyśle automotive podjęliśmy decyzję o przetestowaniu egzoskieletu – mówi **Hanna Sikorska z Działu Innowacji i Rozwoju w Mowi.**

– Jest to ważąca ok. 3 kg konstrukcja, którą pracownik nosi na sobie i która wzmacnia całe ciało w przypadku pochylania się do przodu, by unieść lub odłożyć jakiś przedmiot – wyjaśnia. – Pomaga też w noszeniu ciężkich elementów, ponieważ przenosi ciężar z pleców, na mocniejsze mięśnie nóg. Taki mechanizm redukuje o ok. 20 - 30 procent napięcie mięśni pleców i sprzyja utrzymaniu prostej postawy, jednocześnie zapewniając swobodę ruchów – dodaje.

Egzoskielet testują pracownicy produkcji. Jeśli urządzenie przejdzie testy pozytywnie, zostanie wdrożone na innych stanowiskach, a Mowi dołoży kolejną cegiełkę do tego, by zyskać miano lidera bezpieczeństwa pracy.





# Polski rząd wprowadzi dodatki dla innych paliw niż węgiel?

Marcin Koziestański  
Warszawa

**- Jeśli mamy różne paliwa, to musi być zróżnicowanie - powiedział wiceminister finansów Artur Soboń w Polskim Radiu Jedyńce. Ostateczne decyzje zostaną podjęte po rozmowach z premierem.**

Wiceszef Ministerstwa Finansów, pytany w czwartek na antenie PR1 o wsparcie dla gospodarstw ogrzewających się innym paliwem niż węgiel, czyli np. pelletem, olejem opalowym czy gazem, powiedział, że „to wsparcie już jest, ponieważ mamy funkcjonujący dodatek osłonowy od 400 do ponad 1400 zł, z którego skorzystało 6,8 mln Polaków”.

- Mamy funkcjonującą tarczę antyinflacyjną - podkreślił i wyjaśnił, że chodzi o obniżone stawki VAT i akcyzy na ciepło.

- To rozwiązanie będzie przedłużone na pewno do końca roku - zaznaczył.

- Analizujemy też możliwość jej rozszerzenia o inne surowce, takie jak np. drewno czy LPG. Ostateczne decyzje podejmiemy po konsultacjach z premierem - powiedział.

Minister, zapytany, czy dodatki dla gospodarstw ogrzewających się innym paliwem niż węgiel będą zróżnicowane, odpowiedział:

„Jeśli mamy różne paliwa, to oczywiście musi być zróżnicowanie”.

W drugiej połowie lipca Sejm przyjął ustawę o dodatku węglowym, przewidującą 3 tys. zł dla każdego gospodarstwa domowego, używającego węgla do ogrzewania, co musi być potwierdzone odpowiednim wpisem do Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków.

Artur Soboń mówił też o sytuacji budżetowej i czy starczy środków finansowych na dopłaty do paliw.

- Ostrożnie planujemy wydatki, ale to nie znaczy, że nie jesteśmy w stanie sfinansować



Sejm przyjął w lipcu ustawę o dodatku węglowym. Pojawia się dodatki dla innych źródeł ogrzewania?

tego rodzaju świadczeń - stwierdził Soboń.

- Dzisiaj jest sytuacja, w której mamy dobrze wyglądające wskaźniki, jeśli chodzi o dochody budżetowe. Oczywiście są obniżone wpływy z tytułu tarczy inflacyjnej, ale z drugiej strony rosną wpływy z CIT, który jest o 44 proc. wyższy niż w analogicznym okresie roku 2021. A rok 2021 to rok z rekordowym wzrostem gospodarczym, co świadczy o tym, że gospodarka w pierwszym półroczu tego roku rozwijała się w dobrym tempie i tym samym sytuacja budżetowa jest stabilna - podkreślił.

- Jest prognozowane spowolnienie gospodarcze, szczególnie w przyszłym roku, ale nie ma żadnych przesłanek, żeby mówić, że czeka nas recesja - dodał.

O ile rząd zapewnia, że Polacy nie będą zimą marznąć w domach, o tyle sytuacja w szkołach i przedszkolach może nie być taka pewna. Ministerstwo Edukacji i Nauki roz-

szerzyło najnowszy projekt rozporządzenia o sytuacji, w których dyrektorzy szkół i przedszkoli mogą zdecydować o przejściu na naukę zdalną dla swoich podopiecznych.

Tym razem problemem może nie być sytuacja epidemiologiczna związana z koronawirusem, a zimno w salach lekcyjnych. Nienagrzane klasy mogą być powodem zamknięcia placówek edukacyjnych.

Do tej pory szkoły mogły być zamykane, jeśli na zewnątrz, czyli na dworze, panowały zbyt niskie temperatury, stanowiące zagrożenie dla zdrowia uczniów zmierzających do szkół. Od września rozporządzenie będzie dotyczyło jednak również temperatur wewnątrz placówek - podała „Rzeczpospolita”.

W przypadku zamknięcia szkoły z powodu niskich temperatur na dłużej niż dwa dni, wprowadzona zostanie w niej nauka zdalna, tak jak to miało miejsce przy okazji pandemii koronawirusa.

REKLAMA

0710542092

REKLAMA

0210573601

latozradiem.pl

**Lato z Radiem 2022**

**Ulubiona audycja**

poniedziałek – sobota 9.00 – 12.00

**50** SŁUCHAJ I WYGRYWAJ **rowerów trekkingowych**

**FAMILIJNY PIKNIK „LATA Z RADIEM”**

**SIERADZ**

**6 SIERPNIA 2022** WSTĘP WOLNY

**MAMY SIEBIE**

**- Pochwalmy się POLSKĄ**

Poleca **nam!** naszemiasto.

WYTNIJ I POKAŻ W APTECE

Teraz podwójnie skuteczne działanie!

**PAJĄCZKI? ŻYLAKI? RUMIEŃ?**

**WYKORZYSTAJ EFEKT WSPÓŁDZIAŁANIA:**

**Krem na ZEWNĄTRZ**

**PAJĄCZEK KREM**

☒ **KREM Z MIRRY i kadzidłowca**

**Krople do WEWNĄTRZ**

**PAJĄCZEK KROPLE**

☒ **PRODUKT ZŁOŻONY olej z cyprysem**

**ASEPTA**

Zasilamy naturą od 1998  
Tylko najlepsze produkty

**+**

**KOD BŁOZ**

Ułatwi zamówienie w aptece

**3896091**

**3896081**

**Pomaga skutecznie zmniejszyć widoczność pajęczeków, daje ulgę zmęczonym nogom i zmniejsza opuchliznę**

**Nie czekaj na cud! Tylko pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 05.09.22 otrzymają specjalną zniżkę! Liczba produktów na promocji jest limitowana.**

**Czy wiesz, że... w Biblii mirra wspominana jest ponad 150 razy**

**Zamów już dziś z dostawą do domu:**

**616 350 803 • oraz W APTEKACH i sklepach zielarskich, www.asepta.pro**

**Tworzymy wyjątkowe i nowatorskie produkty specjalnie dla Ciebie i Twojej rodziny. Nasze kompozycje tworzymy używając roślin i ziół znanych od wieków.**



# Gigantyczne deszcze i powódzie w Japonii. Tysiące ewakuowanych

Maciej Jasiński  
Tokio

**Początek sierpnia w Japonii przynosi ulewne opady deszczu. Co najmniej trzy osoby zginęły, a tysiące osób ewakuowano po tym, jak deszcze uderzyły w prefektury Aomori i Akita.**

„Ponad 500 mm deszczu spadło w części prefektury Niigata w ciągu 24 godzin” – podała telewizja publiczna NHK. Skłoniło to władze do wydania najwyższego możliwego poziomu ostrzeżeń o katastrofach w niektórych obszarach.

Nagrania telewizyjne i zdjęcia lotnicze ukazywały kilka dzielnic mieszkalnych oraz kilka domów i samochodów zanurzonych w błotnistej wodzie w Yamagacie i prefekturze Niigata w centralnej Japonii, dla której również wysłano najwyższy poziom alarmu.

Japońska telewizja publiczna pokazała, jak niektóre mosty zostały zerwane, a drogi zalane, odcinając między innymi dostęp do miasta Oguni.

Zawieszono również obsługę jednego odcinka superszybkiego pociągu Shinkansen.

Według Agencji Zarządzania Pożarami i Katastrofami około 500 000 osób zostało skierowanych do ewakuacji z prefektury Niigata, Ishikawa i Yamagata.

Chociaż dotknięte obszary to głównie obszary wiejskie, to powodzie wymusiły zawieszenie działalności wielu fabryk – m.in. głównego producenta chipów Renesas Electronics Corp w mieście Yamagata.



**Wiele domów w Japonii zostało dosłownie przykrytych błotnistą wodą wywołaną przez ulewne deszcze**

# Chiny rozpoczęły manewry wojskowe wokół Tajwanu

Adam Kiełar  
PAP

**Armia chińska rozpoczęła ćwiczenia z wykorzystaniem ostrej amunicji na wodach i w przestrzeni powietrznej otaczających Tajwan – poinformowała w czwartek chińska telewizja państwowa.**

Jak podała agencja Reutera, w czwartek tajwańskie źródła potwierdziły, że około 10 chińskich okrętów i „liczne samoloty wojskowe” przekroczyły tzw. linię mediany w Cieśninie Tajwańskiej. Według zapowiedzi Pekinu manewry odbywają się w odległości zaledwie 10 km od tajwańskiej wyspy Xiaoliu, położonej 13 km od Tajwanu. Inna część przedsięwzięcia została zaplanowana 18 km od Nowego Tajpej, blisko stolicy kraju.

„Przeprowadzono ćwiczenia precyzyjnych ostrzałów z dalekiej odległości we wschodniej części Cieśniny Tajwańskiej” – oznajmiło chińskie dowództwo wojskowe.



**Chińskie manewry wojskowe to odpowiedź na niedawną wizytę na Tajwanie przewodniczącej Izby Reprezentantów Kongresu USA Nancy Pelosi**

Ćwiczenia mają zakończyć się o godz. 12. (5. czasu polskiego) w niedzielę.

Chiny zapowiedziały serię ćwiczeń wojskowych w niewielkiej odległości od wyspy w reakcji na niedawną wizytę na Tajwanie przewodniczącej Izby Reprezentantów Kongresu USA Nancy Pelosi.

Marynarka wojenna USA oświadczyła, że amerykański lotniskowiec USS Ronald Reagan prowadzi „zaplanowane działania” w pobliżu wyspy.

Ministerstwo obrony Tajwanu poinformowało

w czwartek, że niezidentyfikowane samoloty, prawdopodobnie drony, przeleciały w nocy ze środy na czwartek nad rejonem wysp Kinmen położonych w pobliżu południowo-wschodnich wybrzeży Chin. Wystrzelono

**Tajwańskie władze skrytykowały działania Chin. Nazwały je prowokacyjnymi, irracjonalnymi i destabilizującymi**

flary, aby zmusić je do odwrotu.

Tajwańskie władze skrytykowały postępowanie Chin, nazywając je „prowokacją” i poinformowały, że planują w sposób skoordynowany zmienić trasy przelotów samolotów i trasy statków, by uniknąć kontaktu z wrogiem wojskiem.

„Siły zbrojne Republiki Chińskiej (tak oficjalnie nazywa się Tajwan) działają jak zwykle i obserwują nasze otoczenie w odpowiedzi na irracjonalne działania Chińskiej Republiki Ludowej, chcąc zmienić status quo i zdestabilizować bezpieczeństwo w regionie. Nie szukamy eskalacji, ale nie cofniemy się, gdy w grę wchodzi nasze bezpieczeństwo oraz suwerenność” – napisało tajwańskie MON na Twitterze.

W środę, w dniu wizyty Pelosi, 27 myśliwców ChRL naruszyło tajwańską strefę identyfikacji obrony powietrznej (ADIZ).

Tajwańskie MON podało również, że doszło do ataku hakkerskiego na jego stronę internetową.

# Łatwowierność Rosjan nie zna granic. Putin robi im wodę z mózgu

Andrzej Pisalnik  
Moskwa

**Rosyjskie media propagandowe karmią Rosjan tak niewyobrażalnymi kłamstwami i mitami, że ciężko pojąć, jak ktoś naprawdę może wierzyć w te informacje.**

Władimir Putin to współczesny uosobienie XIII-wiecznego księcia nowogrodzkiego Aleksandra Newskiego, a I Rzeczypospolita to XVII-wieczny „kolektywny Zachód”, którego historycznymi odpowiednikami były średniowieczna Szwecja i Zakon Krzyżacki, XIX-wieczne Cesarstwo Francuskie Napoleona Bonaparte, XX-wieczna III Rzesza, a współcześnie są to kraje NATO.

Powyższe zestawienie pojęć i postaci nie jest skutkiem urojeń powstałych w efekcie schorzenia psychicznego. Taką wizję historii i zależności, zachodzących we

współczesnym świecie, mają wpoić Rosjanom propagandowe media, aby ci zrozumieli, jakie jest znaczenie wojny w Ukrainie, prowadzonej na rozkaz ich przywódcy Władimira Putina.

Opracowanie administracji prezydenta Rosji, zawierające wytyczne dotyczące zalecanych rosyjskim mediom porównań obecnego władcy Rosji do postaci historycznych, a także historycznych analogii pozwalających „zrozumieć istotę i znaczenie” wojny prowadzonej przez Putina przeciwko Ukrainie, trafiło do redakcji rosyjskiego niezależnego portalu Meduza.

Zgodnie z otrzymanymi wytycznymi spójna narracja propagandowa rosyjskich mediów państwowych powinna dostrzegać we władcy Rosji Władimirze Putinie cechy przypisywane jednemu ze świętych Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Aleksandrowi New-



**Władimir Putin skrzętnie wykorzystuje wysoki poziom analfabetyzmu w kraju, by szerzyć swoją propagandę**

skiemu, księciu Nowogrodu Wielkiego, pogromcy Szwedów w bitwie nad Nową (1240), Niemców przy zdobywaniu Pskowa (1242), a przy okazji też krzyżaków w bitwie na jeziorze Pejpus (Czudzkie), znanej jako bitwa na lodzie.

Do bitwy na Nowie, ale też innych zwycięskich batalii Alek-

sandra Newskiego, zalecane jest porównywanie prowadzonej obecnie przez Putina „specjalnej operacji wojennej” w Ukrainie. W tym kraju, którego prawo do samodzielnej państwowości Putin konsekwentnie kwestionuje, miały skoncentrować się siły, uzbrojone przez kraje Organizacji Traktatu

Północnoatlantyckiego i będące współczesną emanacją XIII-wiecznej militarnej potęgi Szwedów, krzyżaków oraz innych nadciągających głównie z zachodu wrogów ówczesnej Rusi i księcia Aleksandra Newskiego, czyli tych, których współcześnie w Rosji nazywają „kolektywnym Zachodem”.

„Kolektywny Zachód” jest tworem, który wedle ostatnich wytycznych propagandowych od prawie tysiąca lat próbuje „podbić Rosję, zniewolić jej naród, zwalczając wyznawaną przez Rosjan wiarę prawosławną i sięgnąć po dobra naturalne, w które bogata jest Rosja, aby je wszystkie wywieźć i wykorzystać przeciwko niej”.

Wyniki ostatniego sondażu, badającego stopień alfabetyzmu naukowego Rosjan, dowodzą, że aż 35 procent mieszkańców tego kraju byłoby skłonnych uznać polskiego astronoma Mi-

kołaja Kopernika za oszusta na usługach „kolektywnego Zachodu”, który oszukuje, twierdząc, iż to Ziemia obraca się wokół Słońca, a nie na odwrót. Przy czym w porównaniu do badania sprzed 15 lat liczba Rosjan kwestionujących heliocentryczną teorię budowy Układu Słonecznego zwiększyła się o 7 punktów procentowych.

Copięty Rosjanin wierzy w to, że pradawni ludzie żyli na Ziemi obok dinozaurów, a prawie połowa mieszkańców Rosji, bo aż 44 procent, jest przekonana, że produkty zawierające organizmy modyfikowane genetycznie (GMO) powodują raka.

Najniższy stopień znajomości udowodnionych faktów naukowych występuje wśród mieszkańców Rosji w wieku emerytalnym bądź przedemerytalnym, którzy przyznają się, iż informacje o otaczającym świecie czerpią z telewizji.





# tygodnik Regionów

Piątek, 5.08.2022

**SZCZECIN**

Po 22 latach wciąż nie wiadomo, kto zabił Henrykę Kleczyńską. **str. 12**

**SZCZECIN**

Wyruszyła najdłuższa piesza pielgrzymka w Polsce. **str. 14-15**

**POWIAT BYTOWSKI**

Ośmioosobowa rodzina straciła dom w wyniku dwóch pożarów. **str. 16**

**SZCZECINEK**

Historia ruskiego czołgu, który stoi na cokole w centrum miasta **str. 20**



## Lataj dronie wysoko i bardzo powoli. Rób zdjęcia, nie spadaj i nie uciekaj

O tym, jak wybrać dron odpowiedni dla własnych potrzeb, i co trzeba zrobić, żeby nie złamać prawa podczas jego użytkowania, mówi Artur Syska-Wróblewski **str. 13**



# Sprawa zabójstwa portierki spoczywa w szafie z adnotacją „nierozwiązane”

Mariusz Parkitny  
Szczecin

**Nawet nowoczesne technologie są bezradne, choć policjanci i prokuratorzy zapewniają, że o tej sprawie nie zapomnieli. Po 22 latach wciąż nie wiadomo, kto zabił Henrykę Kleczyńską.**

- Nie odpuścimy tej sprawy - zapewniał dwa lata temu ówczesny szef Archiwum X w szczecińskiej prokuraturze okręgowej. To właśnie w budynku przy ulicy Stołsława w kilku pokojach mieści się komórka o oficjalnej nazwie Dział ds. Cyberprzestępczości oraz Nowoczesnych Technologii Wykrywczych. Mają do dyspozycji najnowocześniejsze metody do rozwikłania najtrudniejszych przypadków i sporo sukcesów na koncie. Jednak sprawa Henryki Kleczyńskiej, portierki na Uniwersytecie Szczecińskim, ciągle pozostaje nierozwiązana.

Śledztwo formalnie - po kilku procesach i prawomocnym wyroku uniewinniającym - zostało umorzone, choć w każdej chwili może zostać podjęte na nowo. Czasu do przedawnienia pozostało sporo - osiemnaście lat.

Oskarżeni o zabójstwo Henryki Kleczyńskiej zostali po latach oczyszczeni z zarzutów. Ich procesy należały do najbardziej zaskakujących w historii szczecińskiego wymiaru sprawiedliwości. Po raz pierwszy użyto wykrywacza kłamstw, sąd analizował programy kryminalne i musiał się zajmować snami oskarżonej.

## Sen Anny G.

Ciało portierki znaleziono 18 lipca 2000 r. na Wydziale Ekonomii Uniwersytetu Szczecińskiego przy ulicy Mickiewicza. Była skrupowana, usta miała zaklejone taśmą. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną zgonu było uduszenie. Sprawcy ukradli sprzęt komputerowy. Na miejscu przestępstwa znaleziono ślady, ale nie udało się ustalić, do kogo należą.

Komendant wojewódzki policji wyznaczył wysoką nagrodę za pomoc w ujęciu sprawców. Bez rezultatu.

Przełom nastąpił rok później, kiedy policjanci zatrzymali w innej sprawie niejaką Annę G. Przyznała się, że brała udział w kradzieży portierki razem z kochankiem i jego kolegą. Dwa dni później odwołała swoje zeznania. Opowiadała,



Ówcześni oskarżeni w drodze na proces. Nigdy nie przyznali się do winy. Sąd nie miał wątpliwości, że są niewinni, a Anna G. kłamała, aby się zemścić na ojcu swojego dziecka i jego koledze

że historia zabójstwa jej się przyśniła. Mimo to prokuratura zdecydowała się oskarżyć ją oraz 37-letniego wtedy Roberta K. (byłego partnera i ojca jej dziecka) i 40-letniego wówczas Waldemara O. Dobrze nadawali się na sprawców, bo byli wcześniej karani. Robert K. nawet za usiłowanie zabójstwa.

Do wyjaśniania zagadki wykorzystano ówczesną technikę, na przykład wykrywacz kłamstw, który obsługiwał najlepszy specjalista w Polsce. Sąd musiał oglądać audycje telewizyjne (w tym program „997”) i czytać prasę z okresu po zabójstwie, aby przekonać się, czy Anna G. o szczegółach sprawy wie z mediów, czy rzeczywiście pomogła zabójcom. Uznał, że w relacji oskarżonej jest tyle sprzeczności - co do ubioru ofiary, miejsca wejścia do budynku - że nie mogła być świadkiem zbrodni.

## Proces i uniewinnienie

- Nie trzeba wiedzy prawniczej, aby wiedzieć, że oskarżeni są niewinni. Nie ma cienia wątpliwości. Manipulowano głównym dowodem tak, aby zgadzał się z tezą, że za ten czyn odpowiadają. To wszystko wy-

myślone. Ofiara była ubrana inaczej, drzwi portierni wyważono, bo prawdopodobnie sprawcy, wchodząc oknem, zaskoczyli Kleczyńską - mówił w uzasadnieniu wyroku uniewinniającego troje oskarżonych sędzia Dariusz Ścisłowski.

Działania prokuratora, który zgłaszał ciągle nowe dowody, przewodniczący składu sędziowskiego nazwał „orkiestrą na Titanicu, która grała do końca”. Zarzucił też policjantom, że próbowali manipulować Anną G. podczas pierwszego przesłuchania.

Prokurator był jednak pewien swoich racji. Tak opisywał przełom w śledztwie.

- Było już późno, gdy zadzwoniła do mnie policjantka. Powiedziała, że kobieta, którą przesłuchiwałem w sprawie kradzieży, przyznała się do udziału w zabójstwie na uniwersytecie - opowiadał prokurator.

Annę G. od razu przewieziono z komisariatu do prokuratury. Nocne przesłuchanie trwało kilka godzin. Anna G. przyznała się wtedy ponownie do udziału w zabójstwie portierki.

- Zanim ją przesłuchiwałem, luźno rozmawialiśmy. Powie-

działa, że chce powiedzieć prawdę, bo brała w tym udział - mówił prokurator. - Kilka razy pytałem ją, czy jest pewna, że chce mówić. Potwierdziła.

Wtedy Anna G. przestawiła taką wersję wydarzeń: Zapukała do drzwi uczelni przy ul. Mickiewicza w Szczecinie. Okłamała portierkę, że zepsuł jej się samochód. Poprosiła o telefon, aby wezwać pomoc. Gdy Henryka Kleczyńska otworzyła drzwi, do środka wtargnęli Robert K. oraz Waldemar O. Skrupowali ją taśmą, bili i kopali. Kobieta zmarła wskutek uduszenia. Sprawcy zabrali sprzęt komputerowy o wartości 36 tys. zł.

Jak już wspomnieliśmy, dwa dni później Anna G. wycofała się z tych zeznań, twierdząc, że zabójstwo jej się przyśniło. Mówiła też, że chciała się odegrać na Robertcie K., bo poznał inną kobietę. Potem już nie odpowiadała na żadne pytania.

Sąd, uniewinniając oskarżonych, dał jednak policji i prokuraturze kilka wskazówek.

- Ktoś ze sprawców jest lub był związany z uniwersyteciem. Włamywacze, mając pęk kluczy, otworzyli tylko te pomieszczenia, w których był sprzęt, jakiego szukali. Działali profesjo-

nalnie, zabierając tylko twarde dyski z komputerów. Nie ma zbrodni doskonałych - mówił sędzia Ścisłowski.

Bardziej sceptyczny był sędzia Andrzej Olszewski z Sądu Apelacyjnego w Szczecinie, który prawomocnie uniewinnił oskarżonych w procesie apelacyjnym.

- Obawiam się, że prawdziwych zabójców nigdy nie poznamy - podsumował.

I przedstawił wątpliwości w wyjaśnieniach Anny G., których nie udało się rozstrzygnąć. Zgodnie z jedną z podstawowych zasad prawa karnego wątpliwości rozstrzyga się na korzyść oskarżonego.

Ślad na parapecie wskazywał, że sprawcy dostali się oknem. Tam też znaleziono rękawiczkę i element ze skradzionych komputerów. Ale prokurator, wierząc wizjom Anny G., uznał, że weszli głównymi drzwiami.

Kobieta opisała ubranie portierki inaczej niż w rzeczywistości (Kleczyńska nie była ubrana w fartuszek, spódnicę w kwiatki i buty na obcasie).

- Twierdziła, że wywołała portierkę na zewnątrz budynku pod pretekstem awarii auta.

W takim razie czemu drzwi do portierni były wyłamane, skoro portierka podobno wychodziła otworzyć jej drzwi wejściowe? - pytał sędzia Olszewski. I kontynuował wyliczankę. - Jak to możliwe, aby dwóch mężczyzn mających słabe pojęcie o komputerach w ciągu pół godziny wymontowało elementy sprzętu z czternastu pomieszczeń na różnych piętrach? Według informatyków nawet sprawnemu specjalście musiało to zająć przynajmniej trzy kwadranse. Wiele wskazywało na to, że spośród bandytów przynajmniej jeden musiał mieć więcej niż podstawową wiedzę o sprzęcie informatycznym, co w środowisku zwykłych włamywaczy było niezwykłą rzadkością.

Poza tym na miejscu zdarzenia znaleziono dużo śladów biologicznych: włosy, ślady linii papilarnych. Żaden nie pasował do oskarżonych, którzy według Anny G. nie mieli rękawiczek i czapek.

Nie wyjaśniono też, dlaczego Anna G. tak słabo pamiętała zabójstwo, skoro na temat innych przestępstw kolegów (w niektórych też uczestniczyła) opowiadała błędnie i bez pomyłek?

I na koniec, zabójcy łupy ukryli na sąsiedniej posesji, a kilkanaście godzin później powiadomili policję o miejscu ich porzucenia. Jedną z hipotez zakładała, że zrobił to jeden ze sprawców, przestraszony nieplanowanym rozwojem wypadków podczas włamania i kradzieży.

## Świadkowie

Wśród świadków była para małżonków, którzy około pierwszej godziny w noc zabójstwa spacerowali ulicą Mickiewicza. Zauważyli trzech mężczyzn siedzących na ławce przy uniwersytecie. Kiedy ich mijali, jeden z nich podszedł do pobliskiego bankomatu i udawał pobieranie pieniędzy. Pozostali jakby celowo odwrócili twarze, być może aby uniknąć ewentualnej identyfikacji. Jak wykazało śledztwo, ostatniej wypłaty z tamtego bankomatu dokonano kilka minut po godzinie dziewiętnastej. Od tamtej pory nikt nie wkładał do niego żadnej karty i nie próbował pobrać pieniędzy. Po co więc mężczyzna z ławki podchodził do bankomatu? Szkoła alibi? Na te pytania nigdy nie udało się znaleźć odpowiedzi. Mężczyzn z relacji małżonków nie udało się odnaleźć. ©

FOT. ARCHIWUM GS24.PL



# Kurs na drona, czyli jak się wkręcić w bezpieczne latanie

Alek Radomski  
Słupsk

**Obostrzenia, przepisy i strefy zakazu lotów. Na co zwrócić uwagę, mając drona, mówi Artur Syska-Godlewski, instruktor w Wyższej Szkole Inżynierii Gospodarki w Słupsku.**

**Planuję zakup drona. Takiego, którym nakręcę pamiątkę z wakacji. Co powinienem wiedzieć jako laik?**

Najpierw zapytam, gdzie jedziesz na wakacje. Ma to znaczenie przy wyborze drona. W skrócie mówiąc, im większy dron, tym mniej przejmujesz się wiatrem, ale za to są większe obostrzenia. Powiedzmy, że wybierasz małego drona, nie zabawkę. Musisz znać jego wagę. Jeśli jest ona większa niż 250 gramów, to musisz przejść szkolenie online dla kategorii otwartej. Jeśli masz drona, który waży do 250 gramów i posiada kamerę, to też czeka cię kurs internetowy na stronie drony.ulc.gov.pl. Jest darmowy dla kategorii od A1 i A3 w open. Natomiast na A2 szkolimy się sami, a egzamin prowadzi się w wyznaczonych jednostkach.

**A co to za kategorie? Czym się one różnią? Wagą?**

W wielkim skrócie. Jeśli kupisz drona do 250 gramów z kamerą bądź zabawkę, to jest to kategoria A1. A1 to też latanie nad ludźmi, A2 w ich pobliżu, a A3 poza terenem zabudowanym i poza ludźmi. Jednak zanim zaczniesz latać i myśleć o tych kategoriach, lepiej odpowiedzieć sobie na pytanie, do czego ten dron ma nam służyć.

**Już mówię, amatorskie robienie zdjęć i filmików.**

Super, no to jeszcze trzeba wziąć pod uwagę warunki atmosferyczne, w jakich będą latać. Jeśli kupisz takiego małego brzdąca, do 250 gramów, to jak troszkę wieje, to on może sobie nie poradzić i możesz go stracić. Lepiej dołożyć trochę i kupić większego drona i z lepszą kamerą. Założmy, że wybrałeś tego większego, powiedzmy takiego, który waży powyżej 900 gramów. Żeby nim latać, musisz przejść właśnie online i darmowe szkolenie. Co więcej, musisz zarejestrować się jako pilot na stronie Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Trzeba być też osobą powyżej 16. roku życia.



Artur Syska-Godlewski (z prawej) z kursantem, panem Robertem

**A jak kupię mniejszego drona, to mogę tak po prostu wystartować i latać ludziom nad głowami gdziekolwiek?**

No nie. Z reguły trzeba unikać latania nad ludźmi, nawet jeśli jest to dron do 250 gramów. Jeśli taki dron spadnie z 5 centymetrów, to tylko zaboli, ale jak z 25 metrów, to może kogoś naprawdę skrzywdzić, a nawet zabić. Rozwaga jest najważniejsza. Przed startem musisz też sprawdzić, czy w ogóle możesz w danym miejscu latać. Krótko mówiąc, należy sprawdzić strefy lotnicze.

**Jak to się robi?**

W Polsce przed każdym startem musisz zalogować się do aplikacji Droneradar. Podajesz tam podstawowe informacje na swój temat, czyli numer licencji pilota drona i operatora, który otrzymasz po onlineowym szkoleniu. Dla przykładu operatorem drona może być gp24.pl, a pilotem jesteś ty. Aplikacja ma mapę, na której widać, gdzie jesteś oraz czy możesz lecieć. Powiedzmy, że jesteś na plaży w Orzechowie...

**Czyli w pobliżu Centralnego Poligonu Sił Powietrznych w Ustce.**

W aplikacji zobaczysz strefy z różnymi obostrzeniami. I tak w pobliżu poligonu nie polatamy, chyba że poprosimy o zgodę wojsko. Niedaleko jest też strefa zakazu lotów w Redzikowie. Jeśli się tam poderwiesz bez zezwolenia, to możesz stracić drona.

**Jak to?**

Miałem zlecenie na zrobienie zdjęć nieruchomości znajdującej się już w strefie. Fotografowałem ją z odległości. Będąc poza wyznaczoną strefą amerykańskiej bazy wojskowej w Redzikowie, już niedaleko jej granicy miałem zakłócenia kontroli nad dronem. Zrywał się obraz, miałem kłopoty z połączeniem.

**Jest też lotnisko Aeroklubu Słupskiego w pobliskiej Krępie? Jak tam to wygląda?**

Można tam latać, ale za zgodą zarządzającego strefą. Akurat z aeroklubem bardzo fajnie się współpracuje. Wystarczy ich poinformować odpowiednio

wcześniej. Trzeba jednak pamiętać o wyznaczonych strefach na podejście do lądowania dla samolotów. Również o tym, że drony mogą latać do 120 metrów, a samoloty powyżej.

**Wbrew pozorom to nie jest prosta sprawa.**

No i są też konsekwencje z tytułu nieznanomości przepisów prawa.

**Jakie?**

Od grzywny aż do kary więzienia. Ostatnio głośna była sprawa droniarza, który zmusił załogowy samolot do odejścia na drugi krąg i ponownego podejścia do lądowania w Krakowie. To było zagrożenie życia. W takich sytuacjach wkracza Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych. Pamiętajmy, że dron pokazuje, gdzie dany pilot się znajduje. Latając, nie jesteśmy anonimowi.

**Ktoś to kontroluje?**

Producenci sami wprowadzają tak zwane No Fly Zone'y, czyli strefy zakazu

lotu, gdzie nie wystartujesz, chyba że wyślesz do nich prośbę o deaktywację strefy w dronie wraz z uzasadnieniem. Mogą też zażądać potwierdzenia od zarządzającego strefą. Odpowiedzialność ponosimy cały czas. Pytanie, czy chcemy ponieść też to ryzyko. Pamiętaj, że jak dron urwie się i gdzieś sobie sam poleci, to musimy to zgłosić do komisji, która bada taki przypadek jak zdarzenie lotnicze.

**To drony potrafią same odlecieć?**

Zdarza się, a ty w tym momencie tylko patrzysz.

**Jak ucieka w niebo kilka tysięcy złotych?**

Jak kilka tysięcy, to bym się nie przejmował. My latamy sprzętami za kilkaset tysięcy złotych. Jednakże najważniejsze wtedy jest to, aby nikomu nie stała się krzywda.

**Urwane drony, obostrzenia, przepisy. Ta wakacyjna przystopka z dronami robi się coraz mniej ekscytująca.**

Najważniejsze, aby wszystko robić z głową. Latanie dronem jest świetne, ale faktycznie nie wszędzie można go puścić. Zakazy obowiązują na przykład w parkach narodowych.

**Aplikacja mi zabroni?**

Aplikacja aplikacją, prawo na to nie zezwala. Możesz wystartować, ale za zgodą zarządzającego strefą.

**Czyli na ruchomych wydymach zdjęcia z góry nie zrobię?**

Legalnie nie, o ile Słowiński Park Narodowy nie wyda ci na to zgody. Jest za to wiele miejsc, gdzie możesz latać. Drony mają świetne funkcje, które uwiecznią wakacje czy inne wydarzenia. Zdjęcia z powietrza to bajka.

**Wiem, że podczas lotu nie mogę stracić drona z oczu.**

Tak, nie można drona stracić z zasięgu wzroku. Do tej pory mówiliśmy o kategorii ogólnej, ale jest też ta szczególna, która umożliwia loty poza zasięgiem wzroku. Wymaga jednak odpowiedniego przeszkolenia i zajęć teoretycznych, które kończą się egzaminem online.

**Ubezpieczyć się?**

Jak twój dron spadnie na moją starą vectrę, to się wyklepie. Jeśli jednak zleci na auto, dajmy na to waszego prezesa, to się pewnie nie dogadacie. A tak poważnie, każdym dronem możemy zrobić komuś krzywdę, a koszty tego mogą być ogromne. Do 20 kilogramów nie ma obowiązku ubezpieczenia drona. Niestety. Koszt ubezpieczenia oczywiście różni się w zależności od ubezpieczyciela i zakresu, ale mowa tu o kwotach w granicach 250 złotych rocznie. Moim zdaniem wszyscy droniarze powinni być ubezpieczeni.

**Ostatnie pytanie. Co powinien wiedzieć droniarz, zanim wystartuje. Słyszałem, żeby nie startować w domu?**

A ja ci powiem, że jeśli nie przeszedłeś szkolenia i nie masz pojęcia o lataniu, to startuj w domu. Jak zrobisz krzywdę, to tylko sobie. Jeśli mówimy o takim latającym maluchu dla rekreacji, to wystarczy szkolenie online. Przy większych dronach i chęci zarabiania na nich, należy odbyć kurs.

©©



# Proszą, dziękują, przepraszają na Jasną Górę pielgrzymi



FOT. ŁUKASZ CZERWIŃSKI

Pątnicy niosą swój krzyż w postaci próśb, podziękowań lub przepras

Łukasz Czerwiński  
Szczecin

**Choć każdy z pielgrzymów ma inną motywację, to wszystkim przyświeca jeden cel. Dotrzeć ze swoją intencją aż na Jasną Górę. Muszą przejść całą Polskę: znad morza aż do Częstochowy.**

- Myślę, że to jest bardzo wyjątkowy czas z punktu widzenia duchowego, bo to jest istota pielgrzymowania. To także niesamowita przygoda, wręcz dla wielu przygoda życia. Poświęcamy dwadzieścia dni, idąc znad samego morza, zawieramy nowe znajomości, które często przeradzają się w wieloletnie przyjaźnie - zachęca do pielgrzymowania ks. Karol Łabenda, dyrektor Szczecińskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę.

W tym roku odbywa się ona po raz 38. Wystartowała 25 lipca z nadmorskiej miejscowości Pustkowo. Dzień później w drogę wyruszyli także pielgrzymi ze Świnoujścia, a obie grupy połączyły się w Wolinie. Liczba pątników znacznie powiększyła się jeszcze w Szczecinie. Kolejni mogą dołączać na pozostałych etapach, lecz tylko ci idący od pierwszego dnia przejdą najdłuższy dystans.

**Weterani i debiutanci**  
- To już moja piętnasta pielgrzymka, w której biorę udział, a ósma w roli dyrektora - mówi ksiądz Karol Łabenda.

Wśród pielgrzymów są jednak pątnicy ze znacznie większym stażem, a jednym z nich jest pan Józef, który nie opuścił żadnej ze szczecińskich pielgrzymek.

- Na pierwszą wygoniła mnie żona - żartuje pan Józef. - Mocno się nie zmieniło przez te wszystkie lata, ale jest lepiej. Pierwsze pielgrzymki były trudniejsze - dodaje.

Z kolei pan Edward od dziewięciu lat wybiera się na pielgrzymkę, żeby świętować swoje urodziny.

- To już moja dziewiąta pielgrzymka. W tym roku kończę już 74 lata, więc jest za co dziękować - mówi.

W Szczecinie do doświadczonych pątników dołączyli również debiutanci, wśród nich pani Lidia.

- Zawsze miałam chęć, żeby uczestniczyć w pielgrzymce, ale wiele obowiązków stawiało mi na drodze - tłumaczy tuż przed startem ze Szczecina.

Z Pustkowa na swoją pierwszą pielgrzymkę wyruszył klerik Beniamin, który w trasie

chce nabrać cennego doświadczenia.

- Między trzecim a czwartym rokiem, w ramach praktyk, jesteśmy wysyłani z seminarium na kilka dni pielgrzymki, żebyśmy mogli poznać ją z bliska. To doświadczenie modlitwy, ale też doświadczenie praktyczne na przyszłość - mówi młody klerik.

## Każdy niesie swój krzyż

Wszyscy pątnicy niosą ze sobą ważne intencje, ale nie każdy chce się nimi dzielić.

- W moim przypadku z reguły są to podziękowania lub prośby, ale także przepraszam - mówi ogólnie pan Józef.

- Idę w celu dziękczynnym, chcę podziękować za uratowane życie, ponieważ wyszłam z choroby nowotworowej - mówi pani Lidia.

Nie wszyscy wędrują wyłącznie z powodów duchowych, niektórzy chcą zmierzyć się ze swoimi słabościami.

- Mama mnie zmobilizowała do udziału w pielgrzymce. Idę spróbować nowych rzeczy, sprawdzić swoją wytrzymałość. Chciałbym dotrzeć do samego końca - mówi Mateusz.

- Idziemy aż dwadzieścia dni, więc jest dużo czasu na modlitwę i rozmowę z Bogiem w wielu intencjach - podsumowuje pan Edward.

## Jak wytrwać do końca

Większość zapytanych pątników deklaruje, że chce dotrzeć do samego końca i zanieść swoje intencje na Jasną Górę. Każdy z nich ma swój sposób na przetrwanie dwudziestodniowej podróży.

- Postaram się przejść całą trasę i nie myśleć o tym, jaki to

jest dystans. Będę się skupiać na każdym kolejnym etapie - mówi pani Lidia.

Innym sił dodaje modlitwa i intencje, które motywują do dalszej drogi.

- Da się przejść, tylko trzeba bardzo chcieć. Modlitwa czyni cuda - zapewnia pan Edward.

A jak ze zmęczeniem radzi sobie Konrad? On ze względu na obowiązki - kieruje ruchem podczas pielgrzymki - musi przejść całą trasę.

- Przede wszystkim odśpiam, a na każdym postoju staram się trzymać nogi w górę, bo jednak właśnie nogi najbardziej doskwierają podczas długiego marszu - odpowiada.

## Bezpieczeństwo - ważna rzecz

- Mamy swoje służby medyczne, które nas zabezpie-



# Dwadzieścia dni pieszej wędrówki poświęcają Matce Boskiej

czą. Jest też samochód, który z nami jedzie i w razie potrzeby udzielana jest bieżąca pomoc. Najczęściej są to jakieś urazy związane z trudem trasy. Sporadycznie zdarzają się sytuacje, że ktoś zemdleje, ale przez te piętnaście lat pamiętam dosłownie kilka takich przypadków - zapewnia ksiądz Karol Łabenda.

Trasa pielgrzymki jest już wcześniej dokładnie rozplanowana, a na bardziej ruchliwych drogach pielgrzymi mają zapewnioną eskortę policji. Pątnicy mają także własnych kierujących ruchem, którzy dbają o bezpieczeństwo na drodze od Pustkowa aż do Częstochowy.

- Razem z koleżanką Dorotą odpowiadamy za to, kiedy możemy wejść na drogę z postoju, a w trakcie marszu kierujemy ruchem wahadłowym, tak żeby nie utrudniać ruchu i nie tworzyć korków na trasie pielgrzymki - opowiada Konrad - Zdobywamy specjalne uprawnienia, zakończone egzaminem, które musimy odnawiać co pięć lat.

## Jeden dzień z życia pielgrzyma

- Każdy dzień zaczynamy mszą świętą, a później wyruszamy w trasę. Te dni są różne, trasa jednego dnia jest dłuższa, drugiego krótsza, ale średnio dziennie przechodzimy

około trzydziestu pięciu kilometrów. Robimy jeden dłuższy, około dwugodzinny postój obiadowy. Wtedy jesteśmy przyjmowani przez poszczególne parafie, które nas goszczą. Wieczorem dochodzimy do miejscowości, w której śpimy. Jest to nocleg zbiorowy w szkole, remizie strażackiej lub gospodarze przyjmują nas pod swój dach we własnych mieszkaniach. Na zakończenie dnia jest adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele albo mamy też tzw. pogodne wieczory, kiedy jest czas na tańce, śpiewy, grilla. To też dobry moment poznawania siebie i tworzenia wspólnoty - opowiada dyrektor pielgrzymki.

Szczecińska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę przez dwadzieścia dni przemierza pięć województw. Na każdym postoju dołączyć mogą kolejni pątnicy, ale też możliwa jest rezygnacja i powrót do domu, jeśli komuś zabraknie sił do dalszej drogi. Według planów pielgrzymka dotrze do Częstochowy 13 sierpnia.

©



Pielgrzymka wyrusza do Częstochowy ze Szczecina

## NAJDŁUŻSZA I NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCA PIELGRZYMKA W POLSCE

Szczecińska Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę w tym roku odbywa się po raz 38. Trasa do Częstochowy liczy ponad 600 kilometrów.



Ksiądz Karol Łabenda, dyrektor pielgrzymki



Wśród pątników są osoby dbające o ich bezpieczeństwo na drodze



# Ogień trawił ich dom dwa razy z rzędu. Nadzieję pokładają w ludziach dobrej woli

Sylvia Lis  
Powiat bytowski

**Ośmioosobowa rodzina z Jeleńcza na Kaszubach w pożarze straciła dach nad głową. Sąsiedzi zorganizowali internetową zbiórkę pieniędzy. I ty możesz pomóc, wpłacając datkę.**

Bliźniaczki Ania i Monika mocno trzymają się za ręce. Przyszły do swojego domu z 16-letnią siostrą. Chciały posprzątać.

Po ich małym pokoiku zostały zgłiszczą. Przybory szkolne przygotowane do pierwszej klasy do niczego się nie nadają, pluszaki zniszczone, lalki nadpalone... Buszują po pogorzelisku w nadziei, że może coś jeszcze uda się uratować.

- Nic nam nie zostało - smuci się nastoletnia Martyna. - Najbardziej żal mi bliźniaczek. Kiedy wybuchł pożar, były w domu. Od tego czasu prawie się nie odzywają. Od pożaru minął ponad miesiąc, a one do dziś są przestraszone.

## Siła żywiołu

Jeleńczę to małownicza miejscowość na Kaszubach w gminie Parchowo. Kilkanaście domów. Kropidłowscy mieszkają w centrum wsi. Pożar wybuchł wieczorem 2 lipca.

- Nigdy nam się nie przelewało - przyznaje Iwona Kropidłowska. - Staralam się zawsze, żeby było co do garnka włożyć, mam swoje warzywa, owoce. Tego wieczoru zrobiłam już obiad na dworze, byłam w altanie, gdzie mam pomidory i ogórki. Narwałam szczypiorku do jajecznicy i twarożku na kolację. Byłam w kuchni, już miałam wszystko uszykowane, gdy przybiegł do mnie syn Karol i powiedział, że wybuchł pożar! Otworzyłam drzwi na poddasze, gdzie znajduje się pokój chłopców, a tam tylko dym zobaczyłam. Wszędzie było czarno. Ognia nawet nie widziałam. Krzyczałam do męża: - Palimy się! Najpierw próbowałam gasić to wszystko wodą z miski i wiader, potem przypomniałam sobie, że na dworze szlauch jest podłączony, ale to na niewiele się zdało. Ktoś wezwał straż. Ochotnicy z Półczna przyjechali błyskawicznie, potem pojawiały się kolejne wozy. Rzuciłam się do ratowania, czego się da, ale udało mi się wynieść tylko dokumenty. Reszta albo została spalona, albo zalana wodą.



Ania i Monika były w domu, kiedy płonął. Straciły swoje łóżka, zabawki, przybory szkolne, które czekały na pierwszy rok nauki bliźniaczek



Niewiele sprzętów dało się wynieść z pogorzeliska. Większość rzeczy spłonęła albo została zalana

Rodziną niemal natychmiast zajęli się urzędnicy z Parchowa. Jeszcze tej samej nocy

przekazali im klucze do wyremontowanej sali wiejskiej w Jeleńczu. Tam małżonkowie

przenieśli się z dziećmi: Martyną, Julką, Romkiem, Karolem, Anią i Moniką.

- Po pierwszym pożarze dom został sprawdzony kamerą termowizyjną - mówi kapitan Krzysztof Rychter z bytowskiej straży pożarnej. - Gdy nie stwierdzono zarzewia ognia, pogorzelisko przekazano pod opiekę właściciela.

Obecnie trudno jednoznacznie stwierdzić, jaka była przyczyna pożaru. Ustali ją policja. Nieoficjalnie mówi się o zwarciu instalacji elektrycznej na poddaszu.

## Z tej ruiny domu już nie będzie

Dom w zasadzie nie nadaje się do remontu, tylko do rozbioru.

- Poddasze jest spalone, strop zarwany, ściany zalane - wylicza Marian Kropidłowski. - Inspektor nadzoru budowlanego stwierdził, że do domu wrócić nie możemy. Trzeba będzie wybudować go na nowo. Nam się nie przelewa, mieliśmy ubezpieczenie, ale za dużo nie dostaniemy. Pracuję w gminie jako robotnik interwencyjny, z tego za dużo pieniędzy nie ma. Najważniejsze jednak, że żyjemy, że dzieciom nic się nie stało.

Rękę do pogorzelców wyciągnęła gmina. Wójt Parchowa zapewnia, że rodzina nie zostanie bez pomocy.

- W świetlicy mogą mieszkać tak długo, jak będzie trzeba - mówi Andrzej Dołębski. - Rodzinie zaproponowaliśmy jeszcze inne mieszkanie, ale woleli zostać w Jeleńczu, tu mają zwierzęta, jakieś kury, a nimi trzeba się zajmować. Gmina wzięła na siebie koszt wywozu rzeczy z pogorzeliska, zobaczymy, co jeszcze możemy zrobić. Pewnie wyślemy tam do pomocy pracowników gminnych. Mamy ograniczone środki, ale ośrodek pomocy społecznej już zorganizował zbiórkę. Ten dom został przebudowany z obory. Faktycznie najlepszym rozwiązaniem będzie rozbiora i budowa nowego domu od podstaw.

## Zbiórka dla pogorzelców

Rodzinę można wesprzeć, biorąc udział w zbiórce pieniężnej zorganizowanej przez Stowarzyszenie Asert działające przy szkole w Parchowie oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Parchowie. Zebrano na razie ponad 10 tysięcy złotych. Potrzeby są dużo większe. Zbiórka dostępna jest jeszcze dzisiaj na portalu [zrzutka.pl](http://zrzutka.pl) - Na bezpieczny dom. ©©

## Tragedia razy dwa

- Nad ranem usłyszałam trzask - opowiada dalej pani Iwona. - Pomyślałam, że coś uderza o ścianę świetlicy. Wyszłam na zewnątrz i zobaczyłam, że nasz dom znów płonie! Dwa nieszczęścia w ciągu zaledwie kilkunastu godzin. To niepojęte!

Drugi pożar jako pierwszy zauważył Józef Jakusz, sąsiad Kropidłowskich.

- Mieszkam tuż obok - mówi. - To był niedzielny poranek, siedziałem w domu i nagle usłyszałam strzały jak z karabinu maszynowego. Nie wiedziałem, co się dzieje. Wybiegłem na zewnątrz, a dom sąsiadów wyglądał, jakby znajdował się we mgle. Zdurniałem! Bo wiedziałem, że poprzedniego dnia strażacy wszystko zgasił. Zastanawiałem się, czy od tej wysokiej temperatury paruje, czy co? Po chwili zobaczyłem ogień. Jak to się jarało! Bardziej niż poprzedniego dnia. A te strzały to był pękający od gorąca eternit. Wezwałem straż.

W akcję pierwszego i drugiego dnia zaangażowanych było blisko 10 zastępów straży pożarnej.



Materiał informacyjny

POLSKA GRUPA  
GÓRNICZA

# Jak PGG S.A. zabezpiecza

## swój sklep internetowy przed oszustwami?

**Węgiel milowy.**

Maksymalna ilość przemysłanych zabezpieczeń i blokad chroni e-sklep Polskiej Grupy Górniczej S.A. tak, by niemożliwe było dokonanie oszustwa, zakup z fikcyjnych kont, użycie nieuczciwego oprogramowania, podszywanie się pod inne osoby czy wyłudzenie nienależnego węgla.

Mimo nieprzeciętnie dużego popytu na opał z PGG S.A. klienci wchodzący we wtorki i czwartki na sesje zakupowe w sklepie internetowym spółki muszą być całkowicie bezpieczni. Czasem niestety nawet kosztem wygody, bo pierwsze mechanizmy zabezpieczające infrastrukturę wewnętrzną IT firmy zaczynają działać już z powodu olbrzymiej ilości jednoczesnych prób wejść na witrynę sklepu (current connections). Gdy tylko węgiel pojawia się w sprzedaży na półce e-sklepu, na kontrolerze dostarczania aplikacji liczba odwołań do witryny w jednej chwili dochodzi do 650 tysięcy!

- Tak wielki ruch powoduje, że nie wszyscy chętni są w stanie bez problemu dostać się do witryny, aby kupić węgiel. Jednak sprzedaż trwa zawsze do wyczerpania wystawionego zapasu, a ilość zrealizowanych transakcji oscyluje na poziomie kilkudziesięciu na sekundę - tłumaczą specjaliści IT Polskiej Grupy Górniczej i opisują kolejne piętra zabezpieczeń e-sklepu.

### Nikt nie jest anonimowy w e-sklepie

Po pierwsze węgiel kupić mogą w PGG S.A. tylko zarejestrowani klienci, którzy podadzą swoje niezbędne do transakcji dane osobowe, numer pesel i konta bankowego oraz adres. Klient nie jest więc w sklepie anonimowy. Obecnie zarejestrowanych jest prawie 540 tys. osób.

Rozwiązania Google reCaptcha, które wykorzystują zaawansowane techniki sztucznej inteligencji, uniemożliwiają rejestrację fałszywych użytkowników oraz próby użycia botów. Rejestracja

jest dwuetapowa: klient musi odpowiedzieć na wysłany e-mail, co eliminuje posługiwanie się fałszywymi kontami poczty elektronicznej. W sklepie PGG S.A. na ten sam pesel i adres mailowy można zarejestrować się tylko jeden raz.

Mechanizmy reCaptcha zabezpieczają proces zakupów także na etapie logowania się klienta do sklepu (jest to obowiązkowy wymóg) i nabywania towaru - szczególnie chroniony jest moment przejścia do płatności za zamówiony węgiel. Limity działające w oparciu o numer pesel i adres domowy sprawiają, że nikomu nie uda się kupić więcej niż dozwolone 5 ton, na przykład w celu późniejszej odsprzedaży.

Aplikacja sklepu PGG S.A. zapisuje fakt dokonania transakcji wraz z numerem IP, z którego ją wykonano. Podejrzenie, że klient używa programów do automatyzacji zakupów, skutkuje blokadą ruchu z danego IP.

- Logi systemowe są na bieżąco przeglądane i analizowane przez administratorów, a informacje o podejrzanych próbach transakcji przekazuje się do Biura Kontroli Wewnętrznej w spółce, które ściśle współpracuje z organami ścigania - zastrzegają administratorzy e-sklepu.

### Geolokalizacja i firewall na boty i TOR

Szczególnie w początkowym okresie sprzedaży przez internet utratą sklepu i uczciwych klientów było znasowane działanie botów. Aby je wyeliminować, wprowadzono m.in. geolokalizację, która uniemożliwia wejścia na stronę sklepu z serwerów poza terytorium Polski. Zastosowane mechanizmy IP Intelligence sprawdzają, jakim IP po-



sługuje się klient i porównują dany adres z aktualizowanymi spisami adresów proxy, botnetami lub siecią TOR.

Użyte przez PGG S.A. mechanizmy weryfikacji behawioralnej potrafią nawet sprawdzić, czy przeglądarką www użytkownika posługuje się żywy człowiek czy też bot zakupowy.

Sklepu internetowego z węglem PGG S.A. strzeże również tzw. Web Application Firewall, który pozwala na automatyczną kontrolę treści przesyłanych do aplikacji e-sklepu. Bazy reguł wykorzystywane w tym rozwiązaniu są na bieżąco aktualizowane. Przed groźnymi atakami typu DDOS, które mogą sparaliżować infra-

strukturę e-sklepu, chronią m.in. mechanizmy zliczające częstotliwość odświeżania strony internetowej.

- Wszystkie techniczne zabezpieczenia wsparte są dodatkowo pracą administratorów, śledzeniem ruchu przychodzącego z internetu i przeglądaniem logów systemowych i aplikacyjnych, tak aby na bieżąco reagować na pojawiające się zagrożenia. Ostatnim ogniwem zabezpieczającym proces zakupowy jest kontrola przez operatorów sklepu i służby kopalniane dokumentów, oświadczeń i deklaracji CEEB (Centralnej Ewidencji Emisyjności Budynków) składanych przez klientów pod kątem ich zgodności ze sobą

i z danymi zarejestrowanymi w sklepie internetowym. Na tym ostatnim etapie sprawdza się również, czy płatności w transakcjach nie są realizowane z tych samych kont bankowych - opisują specjaliści IT Polskiej Grupy Górniczej S.A.

### Oszustwa praktycznie niemożliwe, lecz bądźmy ostrożni!

Przy obecnych zabezpieczeniach serwisu sprzedażowego PGG S.A. praktycznie niemożliwa jest aktywność nieuczciwych pośredników, którzy usiłują wyłudzać opłaty za rzekome ułatwienie lub przyspieszenie procedury zakupu węgla. - W szczególności przestrze-

gamy naszych klientów, by w żadnym wypadku nie udostępniali komukolwiek danych personalnych i bankowych, których używa się do sfinalizowania transakcji w e-sklepie! - apelują przedstawiciele PGG S.A.

Spółka podkreśla, że infrastruktura serwerowa e-sklepu przeszła gruntowną modernizację, aby w krótszym czasie mogła obsłużyć jak największą liczbę klientów.

Dotychczas od początku roku e-sklep PGG S.A. obsłużył ponad 152 tys. klientów, do których trafiło 603 tys. ton węgla po cenie producenta, tzn. około tysiąca złotych za tonę (w tym ponad 86 tys. ton węgla workowanego dla 49 tys. klientów).

sklep.pgg.pl





# Nowe życie zabytkowej lokomotywy. Zabiera turystów w podróż w czasie

Marek Jaszczyński  
Szczecin

**Mieszkańcy regionu mogli wybrać się w kolejową podróż w czasie. Do Szczecina przyjechał specjalny pociąg, który prowadziła zabytkowa lokomotywa Schnellzuglokomotive 01 519 z serii 01.**

Gorąco w przedziale. Mimo to wśród na twarzach pasażerów gości uśmiech, ważniejsza od niedogodności jest podróż retro pociągiem.

- Ale jak to, nie ma klimatyzacji? - dziwi się ośmioletni Kamil, który wybrał się w podróż wraz z rodzicami.

- Kiedyś tak się podróżowało, latem panował ukrop w przedziale - wyjaśniają rodzice.

Zanim pociąg ruszył, część pasażerów została na peronie, żeby porobić zdjęcia i nakręcić filmy lokomotywie, która majestatycznie podjechała pod oczekujący skład wagonów.

- Jak na tę masę, to pary za mało, a maszyniści są zbyt czyści - zauważa Konrad, pasjonat kolei, który czeka na peronie.

Parowóz, który przyjechał do Szczecina i odbył dwie podróże do sąsiedniego niemieckiego Tantow, został wyprodukowany przez firmę Henschel&Sohn w Kassel w czerwcu 1936 roku pod numerem fabrycznym 22929. 17 czerwca trafił do parowozowni Drezno Altstadt. Po II wojnie światowej brakowało do pociągów ekspresowych. Postanowiono więc kompleksowo zrekonstruować 35 ma-



Schnellzuglokomotive 01 519 w całej okazałości. „Niemiecko-polski pociąg przyjaźni” - tak nazywał się skład, który przyjechał do Szczecina

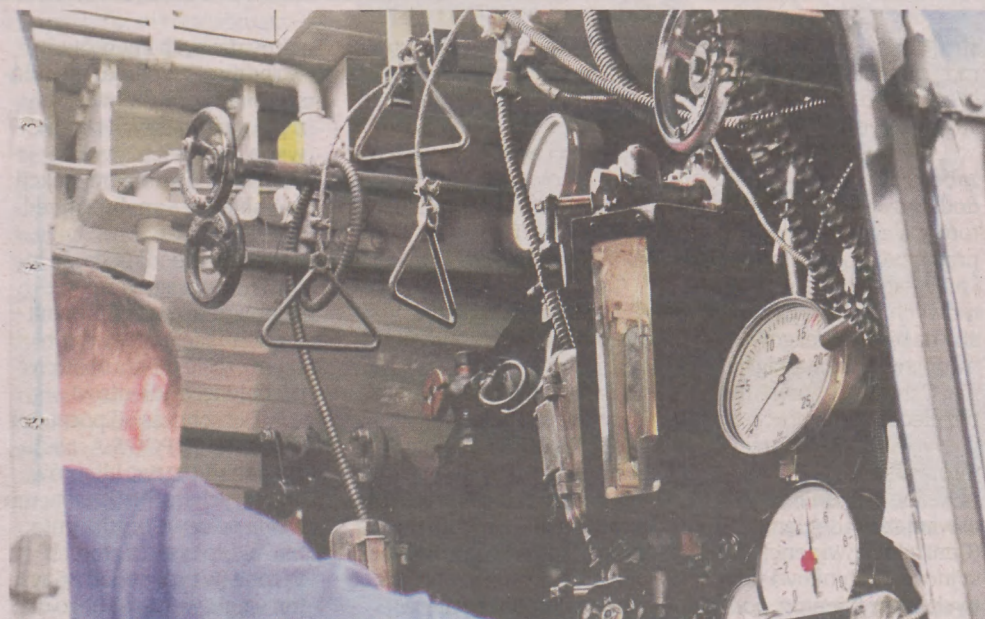
szyn z serii 01. Parowóz otrzymał między innymi nowo zaprojektowany kocioł opalany olejem, który został wyprodukowany przez Raw Halberstadt pod numerem 267. Po przebudowie w latach 1963/1964 otrzymał numer 01 519. Lokomotywa przeszła

na emeryturę w 1982 roku i została przekazana wraz z numerami 01 510, 01 513 i 01 517 browarowi VEB w Greifswaldzie. Lokomotywy zostały przetransportowane z Gerstungen do Stralsundu pod koniec października 1982 roku i przebudowane ponow-

nie na opalanie węglem na stacji Hornstorf (niedaleko Wismaru). W Greifswaldzie były używane jako stacyjne systemy grzewcze dla browaru, szpitala i innych okolicznych przedsiębiorstw. W tej roli pracowały aż do października 1988 roku. Latem 1989 roku

Deutsche Reichsbahn rozpoczął złomowanie lokomotyw. Nowe życie zaczęło się dla parowozu w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy zaczęły się przewozy turystyczne. W 1997 roku parowóz 01 519 pobił rekord. Był lokomotywą muzealną z największą liczbą

przejechanych kilometrów (około 22 000) w Niemczech, a może i w Europie. Od października 2015 roku parowóz jeździ w barwach stowarzyszenia Eisenbahnfreunde Zollernbahn w niemieckim Rotweil i można go podziwiać do dziś. ©



Wnętrze kabiny maszynistów w parowozie



Wagon drugiej klasy z miejscem dla pasażerów z większym bagażem podręcznym



REKLAMA

# Wspólnie

dla zielonej  
energii w Polsce



## Myślimy o przyszłości. Chcemy zapewnić klientom dostęp do czystej energii

Jesteśmy jednym z liderów zielonej energetyki w Polsce. Jako część Grupy ORLEN realizujemy ambitny plan zmniejszenia o 33% emisyjności wytwarzanej energii. Dążymy do tego m.in. poprzez rozwój OZE na lądzie i udział w projektach morskich farm wiatrowych. Dbamy o równowagę między zapewnieniem bezpieczeństwa energetycznego, a troską o nasze otoczenie.

Zrównoważony rozwój. Z szacunkiem dla środowiska.



Wspólnie dla  
**EKOLOGII**



**Energa**

**GRUPA ORLEN**



# Ruski, ale i polski. Borneński Rudy 102 mocno stoi na cokole w centrum miasta

Rajmund Wełnic  
Borne Sulinowo

**Czołg T-34, który dziś stoi w centrum Bornego Sulinowa, wrócił tu przed kilkudziesięcioletnią laty. Jakże były losy jego poprzednika, zabranego przez wycofujących się z Polski Rosjan?**

Na Ukrainie trwa wojna, w której pancernie siły obu stron decydują o przebiegu zmagania, tak jak na frontach II wojny światowej. Okazuje się, że czołgi, które niektórzy chcieli już odebrać do wojennego lamusa, wciąż liczą się na polu bitwy.

Sowieci – a potem Rosjanie – swoją broń pancerną darzą wielką estymą. Pamiątką po ich pobycie w Polsce nadal są liczne pomniki-tanki z czasów poprzedniej wojny. Tylko w regionie koszalińskim dwa czołgi T-34 stoją na postumentach w Drawsku Pomorskim, ten sam model – choć produkcji wojennej – zdobi skansen wojskowy w Szczecinku, a w Borne Sulinowie reaktywowany obelisk wprost nawiązuje do pomnika, jaki przez kilkadziesiąt lat stał w bazie Armii Czerwonej. I – zwłaszcza w świetle rosyjskiej agresji na Ukrainę – wraca pytanie, czy czołg nie powinien z cokołu zjechać. Wprost do muzeum.

## Borneński tank

Czołg czołgowi nierówny, choć dla laika słynny T-34, jaki stoi od roku 2010 na postumencie przy alei Niepodległości w Borne Sulinowie, specjalnie nie różni się od tego z czasów, gdy była tu baza wojsk sowieckich.

– To czołg z działem kalibru 85 mm, wyprodukowany już w roku 1953, a sprowadzony



W 2010 roku, po 18 latach, na cokół w Borne Sulinowie powrócił czołg. Nie ten sam, który stał tam wcześniej, tylko T-34/85 nr UBC 3628 wyprodukowany w Polsce

z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie – precyzuje Dariusz Czerniawski, szef BKO w Borne i znawca lokalnej historii. – Ten, który stał tu do roku 1992, był wersją z czasów wojny, z 76-milimetrową armatą. Niemal na pewno przeszedł szlak bojowy, zapewne z jednostką, która tu stacjonowała. Nic więc dziwnego, że Rosjanie traktowali go jak relikwie, to tu odbywały się przez dekady najważniejsze uroczystości.

Zaraz po wojnie w Borne zainstalowała się 90. Gwardyjska Witebsko-Nowogródzka Dywizja Strzelecka, która potem wiele razy zmieniała nazwę. Dodajmy, że podobny pojazd zdobił także postument w pobliskim Kłominie, dawnym Gródku, gdzie także stacjonowała Armia Czerwona.

I on zniknął – tak jak borneński czołg – gdy Rosjanie opuszczali Polskę.

Pan Dariusz ustalił dokładnie, kiedy to się stało, docierając do polskich oficerów odprowadzających eszelony kolejowe opuszczające Szczecinek i Borne Sulinowo. W dokumentach zapisano T-34 jako ekspozycję muzealną.

– Załadunek obu czołgów odbył się 2 kwietnia 1992 roku, następnego dnia na jednej platformie odjechały na granicę, do Brześcia – mówi historyk.

Tu ślad się urywa, ale można założyć, że gdzieś stoją do dzisiaj. Niewykluczone, że w Twierdzy, dokąd trafiły początkowo jednostki 6. Witebsko-Nowogródzkiej Dywizji Zmechanizowanej z Bornego Sulinowa.

A być może, w chaosie po rozpadzie Związku Socjali-

stycznych Republiki Radzieckich, z którego wyłoniła się najpierw Wspólnota Niepodległych Państw, a następnie Federacja Rosyjska, borneńskie czołgi trafiły gdzieś na złom.

– To można by ustalić, tylko kontaktując się z dawnymi żołnierzami radzieckimi, jacy tu służyli – uważa Dariusz Czerniawski.

## Powrót czołgu

Przez 18 lat postument w Borne stał pusty. Aż wreszcie w roku 2010 legendarny czołg T-34, dzięki któremu Rosjanie wygrali II wojnę światową, wrócił do leśnego miasteczka. Postument koło wyremontowanej wcześniej na cele edukacyjno-kulturalne dawnej izby pamięci przygotowywano na przyjęcie niecodziennego ekspozycji kilka miesięcy.

– Stał na nim T-34/85 o numerze seryjnym UBC 3628. Tego typu czołgi były produkowane w Polsce w Zakładach w Łabędach w latach 1953-1958 na licencji radzieckiej.

Słów kilka poświęćmy słynnej konstrukcji, którą w Polsce wszyscy kojarzymy z serialu „Cztery pancerni i pies”. To w T-34 „Rudym 102” Janek Kos i jego koledzy walczyli z Niemcami u boku czerwonoarmistów. Produkowano go w latach 1940-57 w imponującej liczbie ponad 84 tysięcy sztuk. W czasie II wojny światowej stanowił podstawę sił pancernych Armii Czerwonej. Jego zaletą była niezawodność, prosta konstrukcja i łatwa obsługa. Szerokie gąsienice ułatwiały poruszanie się grząskim terenem. Dzięki skośnemu pancerzowi i obłym kształtom wieżyczki, a także

mocnej armacie był na początku wojny trudnym przeciwnikiem dla sił pancernych III Rzeszy.

Odpowiedzią był wysięg zbrojeń – Niemcy opracowali wzorowany na T-34 słynny czołg średni Pantera (PzKpfw V) i ciężki Tiger (PzKpfw VI). Odpowiedzią rosyjskich konstruktorów była wersja T-34 z działem o kalibrze 85 milimetrów i ze wzmocnionym pancerzem oraz seria czołgów ciężkich. Niemieckie czołgi były zasadniczo lepsze, ale na froncie liczyła się także liczba: radzieckie fabryki produkowały dziesiątki tysięcy tanich pojazdów bojowych, a niemiecki przemysł wojskowy nie był im w stanie dorównać.

## Co dalej?

Oficjalnie nikt na razie nie ma planów usunięcia czołgu z postumentu przy alei Niepodległości. Borne Sulinowo żyje z turystyki militarnej i wojennej przeszłości miasta, więc raczej stara się pamiątki dawnych czasów eksponować, a nie je likwidować. Chociaż podczas tegorocznego, sierpniowego zlotu pojazdów wojskowych, zakazano paradowania w mundurach wojsk sowieckich.

W borneńskim ratuszu słyszymy, że T-34 to wersja powojenna, wyprodukowana zresztą w polskiej fabryce na licencji ZSRR. I przez lata – zanim trafił do muzeum – służyli na nim polscy żołnierze. Tak jak do dziś zresztą, bo spora część arsenału polskiej armii pochodzi jeszcze z czasów PRL. A nasze czołgi – w wersji T-72 – zostały przekazane Ukraincom i już walczą z Rosjanami na froncie w Donbasie.

©



Pierwszy T-34 stanął w Borne, kiedy stacjonowały tu sowieckie wojska



Na tle czołgu chętnie robiono sobie pamiątkowe zdjęcia



## KSIĄŻKI

## Zakładnik

Clare Mackintosh



Wydawnictwo Prószyński i S-ka. Notka od wydawcy: „Lot Londyn - Sydney. Na pokładzie stewardesa Mina próbuje zapomnieć o problemach z pięcioletnią córką

i rozpadającym się małżeństwie. Krótko po starcie otrzymuje jednak bardzo niepokojący list od anonimowego pasażera - ktoś informuje ją, że samolot nigdy nie dotrze do celu... Problem w tym, że tajemniczy autor notki, żeby doprowadzić do katastrofy, potrzebuje pomocy samej Miny. Niestety, wie też, jak ją do tego skłonić. Kobieta staje się zakładniczką. Tymczasem samolot ma

lądować w Sydney za dwadzieścia godzin, podczas których wiele może się jeszcze zdarzyć.” Klaustrofobiczny thriller, który zabiera czytelników na pokład, gdzie emocje sięgają zenitu. Historię poznajemy z kilku perspektyw - stewardesy, jej męża i pasażerów. Choć książka ma ponad 500 stron, to czyta się warto. Lektura w sam raz na podróż samolotem. (MARA)

## ONA TEMU WINNA, ONA TEMU WINNA, DAĆ MU ODPÓR POWINNA

## BABSKIE GADANIE

Anna Czerny-Marecka



Wszystko szło nie tak już od samego rana. Zepsuł się czajnik elektryczny, więc wodę na herbatę zagotowałam w rondelku. Przy niej rytualnie zmierzyłam się z dwoma gramami słownymi. Rytualnie, bo od wyniku zależy, jaki będzie dzień. Ten zaś był szczególnie, gdyż po dwutygodniowym urlopie wracałam do pracy. Polskie słówko ułożyłam szybko, angielskie mnie pokonało. A zasada jest taka: wychodzą oba, będzie dobrze, żadne nie daje się ułożyć - lepiej nie wychodzi z domu, kobieto, udaje się z jednym - gotuj się na marny dzień.

No i był. Kiedy zasiadłam do komputera, ten zażądał hasła. W głowie wielka pourlopową pustka. - Nie zapisałaś na kartce? - zdziwił się informatyk, do którego w te pędy zadzwoniłam. No ludzie, trzymano mnie, przecież nie wolno zapisywać PIN-ów i hasła, żeby nie wpadły w niepowołane ręce - ostrzegają eksperci. A moje było takie ładne, z wielką literą, cyframi i znakami specjalnymi. Tyle wiedziałam. Po dwóch godzinach udało się jakoś sprawę załatwić.

Niestety, w tym czasie miałam być na zdalnej planówce, o której nikt mnie nie poinformował, a nawet nie zaprosił. Uświadomił mi to sam główny szef krótkim telefonem. - Anka, wyjdź z chaosu! Ja, porządnicka, wielka ogarniaczka bałaganu? Nie dyskutowałam jed-

nak, chociaż na końcu języka miałam niebyle jaki argument, wszak na początku był chaos.

Już wydawało się, że wychodzę na prostą, ale nie, najgorsze jeszcze było przede mną. Et tu Brute contra me?! Michale Elmerychu, jak mogłeś się podszyć pod mnie w moim felietonie? Że co, że sama cię sprowokowałam, wpisując w tym miejscu tytuł: „Michale, proszę podszyj się pod mnie :)”? No jakże mogłam zapomnieć, że mężczyźni nie kumają wyrafinowanego poczucia humoru. Daj kurze grzędę (czytaj - tytuł), a ona - wyżej siędę (czyli niżej, bo wraży męski element rozpanoszył się w ramce felietonu).

No ale skoro Elmerych się rozlał, to muszę to piwo wypić, czyli zdementować wszystko, co niby ja napisałam w piątek, 22 lipca. Po kolei zatem.

Owszem, nie interesują mnie mecze piłkarskie, ale nie uważam, że powinno je się skrócić do kwadransu. To niepatriotyczne. Nasza reprezentacja w piłce nożnej rusza się żwawiej dopiero pod koniec drugiej połowy meczu, kiedy przegrywa i „gra o wszystko”. Taki jej, tfu, na psa urok. 15-minutowe mecze oznaczałyby jej notoryczne porażki.

Będąc dalej w temacie - doskonale wiem, że Lewandowski przeszedł do FC Barcelony, czyli Dłmy Katalonii. Trafiły o tym portale plotkarskie i biznesowe, a nie tylko sportowe, na które nie wchodzę. Tak przy okazji - interesowałam się

piłką, kiedy było warto. Skład jedenastki Górskiego znałam na pamięć i miałam wiedzę na temat unikalnych zdolności czołowych zawodników. A teraz? Szkoda gadać.

Kolejna rzecz - babskie gadanie, aby w ogóle ograniczyć sport w telewizji. Nie wiem, skąd Michał E. to wzięł, ale trafił poza tarczę. Dla mnie w telewizji mogą lecieć same maratony, tenis i inne wygibasy. Z prostej przyczyny - telewizor robi u mnie za przedmiot, na którym zbiera się kurz. Nie włączałam go od lat i do niczego nie jest podłączony.

W jednym jednak się z panem E. zgadzam. A żeby było dokładnie, po prostu przytoczę cały cytat z jego/mojego felietonu: „Ogólnie jestem załamana, bo brałam go za w miarę inteligentnego faceta, a on polecał w moim felietonie banałami, o których ja nawet bym nie pomyślała. Zastawialiście się, a właściwie - lęście, skąd oni biorą te głupoty, które o nas myślą? Wydaje mi się, że z jakichś nieodkrytych przed nami męskich źródeł czerpanych Bóg raczy wiedzieć skąd?”.

\*\*\*

A swoją drogą, pierwszy dzień pracy po urlopie zawsze, ale to zawsze jest o k r o p n y. W zasadzie już dzień wcześniej na człowieka napadają myśli o tym, co musi zrobić, jakie zmiany zastanie, czego będą od niego wymagać. Noc też bywa koszmarna, bo jak się myśli o tym, żeby nie spać, to się na wszelki wypadek wcale nie śpi. Jedną z moich koleżanek stwierdziła kiedyś, że wracając z urlopu powinien przysługiwać jeden dzień na zaadaptowanie się do pourlopowej rzeczywistości.

Tym postulatam żegnam się ozięble (z panem Michałem) i ciepło - z Państwem. Do zobaczenia za tydzień. ©

ARTYKUŁ REKLAMOWY

## Przełomowe odkrycie uczonych z Cambridge w walce z nietrzymaniem moczu

AKCJA PRODUCENTA - PULA PRODUKTÓW ZA 0 ZŁ !

## „Ta metoda wspomaga usuwanie nawet 97% przyczyn nietrzymania moczu, łagodzi problem szybko”



Max Randall, Cambridge

To był szok. 173 kobiety, które jako pierwsze w historii skorzystały z nowego odkrycia specjalisty ds. urologii Maxa Randalla, nie mogły uwierzyć w to, co widzą.

Pokoło 30 dniach kobiety twierdziły, że preparat wspomógł je w walce z problemem z nietrzymaniem moczu. Udało im się to bez żadnych innych preparatów czy ćwiczeń. Spektakularna metoda brytyjskiego uczonego może mieć nawet 97% skuteczności.

Kobiety twierdzą, że pokonały wysiłkowe nietrzymanie moczu, nawet podczas dużego wysiłku. Zredukowały parcie na cewkę moczową, co spowodowało o 93% rzadsze wizyty w łazience. Zmniejszyły nadwrażliwość pęcherza i wydłużyły czas między wizytami w WC. A także wzmocniły mięśnie dna miednicy, dzięki czemu możliwe jest dłuższe wytrzymanie z pełnym pęcherzem.

## Okieł ekspert:

Wiele osób niesłusznie sądzi, że nietrzymanie moczu to typowo kobiecy problem. Owszem, dwukrotnie częściej przytrafia się on paniom, ale dotyczy też mężczyzn! Poza tym wielu lekarzy nie potrafi wskazać przyczyn dolegliwości. Nie wiedzą, że za nietrzymanie moczu odpowiedzialne są osłabione mięśnie dna miednicy. Choczy na własną rękę biorą różne witaminy, nieznane suplementy, próbują ćwiczyć. To nic nie daje, a w tej sytuacji trzeba działać szybko, ponieważ problem będzie tylko się pogłębiał.

## Dla przeciętnego człowieka wydaje się to niemożliwe

A jednak. Trzeba tylko wiedzieć, jak pobudzić ciało do działania. Max Randall:

## ZAWALCZ Z NIETRZYMANIEM MOCZU ZA DARMO!

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 8.08.2022 r., przysługuje specjalna **zniżka 100%!** Otrzymasz wówczas preparat spec. ds. urologii Randalla **za 0 zł!**

**Zadzwoń: 91 300 34 75**

Od pon. - niedz.: 8:00-20:00 (Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

„Odkryliśmy naturalne substancje aktywne, które mogą oddziaływać na poziomie nanokomórkowym i wspomagać opóźnianie podziału telomerów w komórkach. Komórki mogą starzeć się ponad 9-krotnie wolniej. Organizm ma szansę automatycznie minimalizować problem nietrzymania moczu. Te substancje mogą wzmocnić mięśnie dna miednicy i zmniejszyć nadwrażliwość pęcherza. Dzięki temu nietrzymanie moczu może zostać zminimalizowane po ok. 4 tyg. Aby metoda była dostępna dla każdego, wprowadziłem ją w postaci aktywnych, biostymulujących tabletek”.

## „Szok i frustracja”

Nie spodziewałem się, że to spotka akurat mnie. Żyję zdrowo, nie palę, waga w normie - a jednak straciłem kontrolę nad swoim pęcherzem. Na spodniach pojawiały się plamki, było mi okropnie wstyd! Chciałem iść do urologa, zrobić coś z tym jak najszybciej, ale termin dobiegł na 3 miesiące wprzód. Zaczęłem szukać, trafiłem na tabletki biostymulujące. Dosyć szybko widziałem pierwsze efekty. Później zapomniałem o problemie!

Edward (64 lat), Piotrków Trybunalski

## Odkrycie Randalla wchodzi na rynek

Formuła jest dostępna wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Ilość opakowań promocyjnych jest ograniczona - decyduje kolejność zgłoszeń.

Zadzwoń teraz  
PRODUKT  
GRATIS  
czekają!

SUPLEMENT DIETY



**PO WYROKU** PROKURATURA ŻAŁAŁA DLA OSKARŻONEGO O PEDOFILIĘ 18 LAT WIĘZIENIA. ROZWAŻA APELACJĘ

# Sprawił dziecku pięć lat koszmaru

Małgorzata Oberlan  
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

**Andrzej P. zaczął seksualnie krzywdzić córkę znajomych, gdy miała 10 lat. Współżył z nią, doprowadzał do tzw. innych czynności seksualnych. Został skazany przez Sąd Okręgowy w Toruniu.**

Andrzej P. ma 46 lat i dotąd pracował jako pilarz, ale z zawodu jest stolarzem. Dziewczynka, którą krzywdził latami, to córka jego znajomych.

Od wakacji 2016 roku do lutego 2021 roku, czyli przez blisko pięć lat mężczyzna seksualnie wykorzystywał to dziecko. Nie tylko doprowadzał małą do poddawania się tak zwanym innym czynnościom seksualnym, ale również współżył z nią. Opis koszmaru, jaki zgłaszała ofierze, pomijamy. Tym bardziej, że proces toczył się z wyłączeniem jawności.

**Używał też podstępów**  
Więcej - Andrzej P. nagrywał te akty seksualnego wykorzystywania. Filmiki i zdjęcia, za-



FOT. 123RF

**Proces przeciwko 46-letniemu Andrzejowi P. toczył się z wyłączeniem jawności**

kwalifikowane jako treści pedofilskie (pornografia z udziałem małoletniej), znaleziono w urządzeniach, elektronicznych mężczyzny.

Nie było dowodów, aby treści te oskarżony rozpowszechniał. Jednak samo wykonywa-

nie nagrań i zdjęć oraz ich przechowywanie jest też przestępstwem.

Jak ustaliły prokuratura i sąd, czasem Andrzej P. używał wobec dziewczynki podstępu, a czasem siłą zmuszał do współżycia. Dopiero jako piętnastolatka

- latem 2021 roku - ofiara była na tyle silna i zdeterminowana, że się przed nim obroniła. Koszmar rozgrywał się w Grudziądzu i miejscach na terenie grudziądzkiego powiatu.

- Niestety, nie jest to pierwsza tego typu sprawa, którą się zajmowaliśmy. I nad tą jednak, jak każdą podobną, znów z uwagi na drastyczność i krzywdę dziecka, trudno przejść do porządku dziennego - nie kryje prokurator Magdalena Chodyna, zastępca Prokuratora Rejonowego w Grudziądzu.

Dodać do sprawy możemy to, że skrzywdzona dziewczynka pochodziła z takiego środowiska, w którym sygnały o tym, czego doświadcza, były bagatelizowane w najbliższej rodzinie.

Koszmar dziecka można było przerwać, gdyby dorośli zareagowali - nie zrobili tego, choć informacje mieli.

## Jaki wyrok?

Z uwagi na dobro pokrzywdzonej i drastyczność materii proces Andrzeja P. toczył się za zamkniętymi drzwiami.

7 lipca Sąd Okręgowy w Toruniu ogłosił wyrok. Uznał mężczyznę za winnego opisanych powyżej czynów. Jaką wymierzył karę?

Andrzej P. miałby trafić do więzienia na 7 lat i 6 miesięcy. Karę pozbawienia wolności miałby odbywać w systemie terapeutycznym. Na mocy wyroku ma też dożywotni zakaz pracy czy pełnienia funkcji związanych z nieletnimi (taki środek sądy orzekają dziś obligatoryjnie). Poza tym na 6 lat ma zakaz wszelkiego kontaktu z pokrzywdzoną i zakaz zbliżania się do niej na odległość mniejszą niż 50 metrów. Tytułem częściowego zadośćuczynienia za krzywdy miałby zapłacić jej 25 tys. zł.

- To wyrok nieprawomocny. O jego uzasadnienie na piśmie wniosły już wszystkie strony procesowe: prokuratura, obrońca oskarżonego oraz sam Andrzej P. - przekazuje starszy sekretarz sądowy Jarosław Szymczak.

Wyraźne sygnały o złożeniu apelacji płyną ze strony prokuratury, ponieważ wnosili o karę

18 lat bezwzględnej więzienia, także dostrzegając konieczność odbywania jej w systemie terapeutycznym.

- Z tym jednak zastrzeżeniem, by o warunkowe przedterminowe zwolnienie mógł starać się najprędzej po odbyciu 14 lat kary - zaznacza prokurator Chodyna.

Śledczy żądali również dłuższego, bo 10-letniego zakazu zbliżania się do pokrzywdzonej i kontaktowania się z nią. Wnosili też o wyższe zadośćuczynienie za krzywdy: w wysokości 40 tys. zł.

- Po analizie pisemnego orzeczenia wyroku zdecydujemy o zakresie apelacji - kończy prokurator Chodyna.

Dodajmy, że ofiara Andrzeja P. ma obecnie skończone 16 lat. W przyszłości wyższej zapłaty za krzywdy będzie mogła dochodzić od mężczyzny na drodze cywilnego postępowania sądowego. Co jednak oczywiste, żadna kwota nie jest w stanie zrehabilitować krzywdy, jaka została jej wyrządzona w dzieciństwie.

Do sprawy wrócimy po apelacji. ©©

## DROBNE

**Jak zamieścić ogłoszenie drobne?** Telefonicznie: 94 347 35 12  
Przez internet: [ibo.polskapress.pl](http://ibo.polskapress.pl)  
W Biurze Ogłoszeń:

**Oddział Koszalin:** ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12  
**Oddział Słupsk:** ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03  
**Oddział Szczecin:** Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

### RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- |                 |                  |             |                   |                 |                  |               |
|-----------------|------------------|-------------|-------------------|-----------------|------------------|---------------|
| ■ NIERUCHOMOŚCI | ■ FINanse/BIZNES | ■ ZDROWIE   | ■ BANK KWATER     | ■ MATRYMONIALNE | ■ ŻYCZENIA       | ■ ROLNICZE    |
| ■ HANDLOWE      | ■ NAUKA          | ■ USŁUGI    | ■ ZWIERZĘTA       | ■ RÓŻNE         | ■ /PODZIĘKOWANIA | ■ TOWARZYSKIE |
| ■ MOTORYZACJA   | ■ PRACA          | ■ TURYSTYKA | ■ ROŚLINY, OGRODY | ■ KOMUNIKATY    | ■ GASTRONOMIA    |               |

**Nieruchomości**

**MIESZKANIA - SPRZEDAM**

**DWUPOKOJOWE** dwustronne 46m<sup>3</sup>p  
Koszalin Kolejowa  
662108108

**MIESZKANIA - WYNAJME**

**WYNAJME** pokój w domu blisko lasu/  
w lesie, może być do odnowienia.  
Pomiędzy Słupskiem a Koszalinem.  
Niezależny finansowo (60+) mobilny.  
Warunek: umowa, zero alkoholu.  
tel. 506 460 668.

**DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM**

**BOROWY** Młyn, 6300m<sup>2</sup>,  
661-259-493

AUTOPROMOCJA

**strefaAGRO**

czytaj  
[strefaagro.pl](http://strefaagro.pl)

**DZIAŁKA** budowlana Gardna Wielka  
z widokiem na jezioro, 12 arów,  
661259493

**GARAŻE**

0010571803

**GARAŻE Blaszane**  
**BRAMY Garażowe**  
**KOJCE dla Psów**

Najniższe **CENY**  
Różne wymiary  
Transport cały kraj  
Montaż **GRATIS**  
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94  
58-588-36-02 95-737-63-39  
59-727-30-74 512-853-323

[www.konstal-garaze.pl](http://www.konstal-garaze.pl)

**POŚREDNICTWO**

0010382225

**OMEGA**  
**WYCENY**  
**OBRÓT**

SLUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11  
tel. 59 841 44 20;  
601 654 572;  
[www.nieruchomosci.slupsk.pl](http://www.nieruchomosci.slupsk.pl)  
[omega@nieruchomosci.slupsk.pl](mailto:omega@nieruchomosci.slupsk.pl)

**Handlowe**

**FILMY, MUZYKA**

**KUPIĘ** PŁYTY WINYLOWE 609 155 327

**MASZYNY URZĄDZENIA**

**LIKwidACJA** drukarni offsetowej-  
Sprzedam maszyny 503 035 909

**MATERIAŁY OPAŁOWE**

**SPRZEDAŻ** drewna, 792-669-632.

**Motoryzacja**

**OSOBOWE KUPIĘ**

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy,  
płacimy nawet za wraki, oferujemy  
najwyższe ceny, 536079721

**AUTO skup wszystkie 695-640-611**

**USŁUGI**

**AUTOKONSERWACJA** 883080883.

**TLUMIKI**, katalizatory, złącza.  
Czekaj Zbigniew.  
Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).  
Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

**Praca**

**ZATRUDNIĘ**

**CAŁOROCZNY** ośrodek  
rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim  
zatrudni samodzielnego kucharza  
Tel. 518-425-300,  
[osrodek@klimczok.eu](mailto:osrodek@klimczok.eu)

**NIEMCY:** murarz, cieśla, malarz,  
elektr., pomocnik, spawacz: 601218955

**Zdrowie**

**NEUROLOGIA**

**SPEC.** Neurolog. NFZ. Bez kolejek.  
Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

**INNE**

**ALKOHOLIZM** - esperal 602-773-762

**Usługi**

**AGD RTV FOTO**

**59/8430465** Serwis RTV, LCD, plazma

**PRALKI** Naprawa w domu. 603775878

**BUDOWLANO-REMONTOWE**

**MALOWANIE** dachów 788-016-988

**MYCIE**, malowanie, tynkowanie  
domów 792-669-632.

**REMONTY** od A do Z  
tel. 660-683-933

**INSTALACYJNE**

**HYDRAULICZNE**, tel. 607703135.

**OGRODNICZE**

**ŚCINKA** drzew, 792-669-632.

**PORZĄDKOWE**

**SPRZĄTANIE** strychów, garaży,  
piwnic, wywóz starych mebli  
oraz gruzu w bigbagach,  
607-703-135.

**Turystyka**

**KRAJ - MORZE**

**DZWIRZYNOMORZE.PL**, 605 905 969

**KOŁOBRZEG** blisko morza!  
511337308

**ŁĘBA**, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

**Różne**

**KASA** za stare książki 609-643-399

**KOMINKOWE** i opałowe 792-669-632.

**ZŁOM** kupię, potnę, przyjadę  
i odbiorę, tel. 607703135.

**Rolnicze**

**MASZYNY ROLNICZE**

**KUPIĘ** ciągniki, przyczepy, maszyny  
rolne. Tel. 535135507.

**ZWIERZĘTA HODOWLANE**

**KURCZAKI** silki USA, 514 900 606.

**KURKI** młode, odchowane oraz kury  
roczne sprzedam tel. 785-188-999

**KURKI** odchowane 784 461 566

**Towarzyskie**

**PATRYK** 694-404-746

**SŁODKA** Asia, 571384625.



**LEKKOATLETYKA** MISTRZ OLIMPIJSKI Z MOSKWY POROZMAWIAŁ Z NAMI M.IN. O TWARZY PUTINOWSKIEJ ROSJI

# Kozakiewicz: Powinniśmy wszyscy pokazać Rosji wała

Rafał Rusiecki  
redakcja@polskappress.pl

**Władysław Kozakiewicz wspomina igrzyska olimpijskie w Moskwie, w których pokazał swój słynny gest. - Teraz wszyscy powinniśmy pokazać wała Rosjanom - mówi.**

42 lata temu zrobił pan na stadionie na Łużnikach w Moskwie coś, co przeszło do historii i to nie tylko sportu. Czy może pan przybliżyć młodszemu kibicom okoliczności tego wydarzenia podczas igrzysk olimpijskich?

To była Rosja, 1980 rok. W Polsce były wówczas strajki, Lech Wałęsa, pustki w sklepach, a Rosjanie na granicy i pytanie: wejdą czy nie wejdą? Mielśmy wówczas igrzyska. Atmosfera była nieprzyjemna, ponieważ Rosjanie byli zdecydowanie przeciwko Polakom. Nienawidzili nas w tym czasie, jeszcze bardziej, niż zawsze. Chcieli nas we wszystkim ograć. Czuliśmy to już w wiosce olimpijskiej i na stadionie. Mielśmy w głowie, że Rosjanie nas męczą w tej zimnej wojnie.

**Jak potoczył się ten pamiętny konkurs tyczkarski?**

Było tak, że Rosjanin miał wygrać. Konstantin Wołkow był w bardzo dobrej formie i organizatorzy byli pewni, że wygra. Przed Moskwą miałem kontuzję i dochodziłem do siebie, a on był pewniakiem. Konkurs był ciekawy o tyle, że w momencie rozpoczęcia walki o medale publiczność zaczęła gwizdać. Nie były to gwizdy skierowane do wszystkich startujących, tylko na Polaków. Jak na rozbiegu stawał Tadek Ślusarski, Mariusz Klimczyk czy ja, to gwizdano na nas. To nas wkurzało, bo na zawodach lekkoatletycznych nigdy się nie gwizdza. Klaszcze się lub po prostu jest cisza. Chcieli nas zdenerwować, ale powiedzmy, że źle trafili. Dawało nam to jeszcze więcej wery. W momencie, kiedy zostałem sam i jako jedyny przeskoczyłem 5,65 i 5,70 w pierwszych próbach, to poczułem się ważny. Miałem już złoty medal, a publiczność nie odpuszczała gwizdząc. Jak gwizdzą na Polaka w Rosji, to jeszcze mógłbym to puścić, ale jak

na Kozakiewicza... (śmiech) Mam twardy charakter i powiedziałem sobie, że na mnie nie będziecie gwizdać.

**I wtedy pokazał pan gest Kozakiewicza.**

Kiedyś to się nazywało wałem, czyli innymi słowami pocałujcie mnie w... Teraz mówi się na to gest Kozakiewicza. To było moje wyzwolenie się. Pokazywałem ten gest z uśmiechem na twarzy, z przesłaniem, że teraz możecie mi skoczyć. Dodałem do tego jeszcze rekord świata 5,78. Spadłem po tym skoku na matę i nie widziałem, co ze szczęścia pokazać.

**Dzisiaj wiemy, że sporo pan tym gestem ryzykował i nie chodziło jedynie o karierę sportową. Co się wydarzyło?**

Powiem szczerze, że w trakcie konkursu nie myślałem. Byłem jak w transie, skoncentrowany na dobrym skakaniu. Ten gest był moją złością pokazaną na zewnątrz. Nie myślałem, co może być później. Działo się to w Moskwie, gdzie Leonid Breżniew (jeden z głównych radzieckich polityków tamtego okresu - przyp.) był na trybunach. Nie mówiłem jednak, komu to pokazuję. Wszyscy zrozumieli, a najbardziej Rosjanie. Następnego dnia zaczęły się problemy.

**Jakie?**

Borys Aristow, ambasador rosyjski w Warszawie, zadzwonił do Edwarda Gierka, któremu włosy stanęły dęba. Powiedział, że obraziłem naród radziecki, bo pokazałem wała. Do szefa naszej ekipy w Moskwie (Mariana Renke - przyp.) zadzwoniono, a ten wziął mnie na dywanik. Pyta: co zrobiłeś? A ja zadowolony odparłem, że wała Rosjanem pokazałem. Wtedy przekazał mi, że chcę mnie dożywotnio zdyskwalifikować, zabrać medal, uruchomić komisję dyscyplinarną. Dotarło do mnie, że jest źle. Medalu mi nie odebrano, ale dopiero po pięciu latach dowiedziałem się, że przewodniczący MKOl, a były ambasador w Moskwie Juan Antonio Samaranch wstawił się za mną. Podczas spotkania komisji dyscyplinarnej zabrał głos i przekonał wszystkich, że pokazuję tak zawsze, kiedy biję rekordy. Powiedział, że mnie dobrze zna. On mnie w Moskwie obro-



FOT. SYLVIA DĄBROWA / POLSKA PRESS

**- Jestem zdecydowany za tym, żeby pomagać Ukrainie. Ten kraj broni nas przed inwazją Rosji na Europę - mówi Władysław Kozakiewicz**

nił, chociaż nie widzieliśmy się wcale. Przekonał Rosjan, że pokazałem wała poprzeczce. Wtedy ja też przytaknąłem, że „tak, tak, poprzeczce”.

**Na tym się skończyło?**

Medal został w mojej kieszeni, ale szykany miałem przez cztery lata. Dlatego teraz mieszkam w Niemczech. Musiałem coś zrobić, żeby dalej skakać, bo w Polsce byłam rokrocznie dyskwalifikowany. Za nic. Nie zgodziłem się z polskim związkiem i wyjechałem bez pozwolenia. To kłamstwa. To był haczyk, żeby zostać w domu. Tymczasem jako zawodowcy zarabialiśmy na Zachodzie, a nie w kraju. A jak zaczęły uciekać pieniądze, to w pewnym momencie powiedziałem, że zarobię sam. I wyjechałem już bez pozwolenia.

**Od lutego 2022 roku cywilizowany świat z obrzydzeniem**

**Kozakiewicz: W skórze Rosjan dalej siedzi Lenin. Przez ostatnich 80-90 lat nikt nie nauczył ich normalności, demokracji**

**i przerażeniem patrzy na to, co Rosja robi na Ukrainie. Jak się pan na to zapatruje?**

Jestem zdecydowany za tym, żeby pomóc Ukrainie. Udzieliłem już parę wywiadów, w których prosiłem Polaków, żeby składali się na drony. To nasi sąsiedzi, którzy nas bronią przed inwazją na Europę. Rosjanie od 80-90 lat są tacy sami. Nikt nie nauczył ich normalności, demokracji. Dalej siedzi w skórze Lenin, który goni rosyjską hołotę bez karabinów na wojnę. Człowiek jest dla nich najmniej ważny. Mamy teraz strasznego człowieka Putina, dla którego jest wszystko jedno. Są tylko straty i zabici ludzie. Boli nas to wszystkich. Ja sam jestem urodzony pod Wilnem. Oni mogą przecież wejść na Litwę. Nie mówię, że jestem Litwinem, bo jestem z polskiej rodziny. Boli nas to wszystkich, bo dzieci placzą i dzieci są mordowane. Tak samo wygląda to z kobietami. Teraz to my wszyscy powinniśmy stanąć na ulicy i pokazać tego wała w stosunku do Rosjan. Co więcej możemy zrobić? Pomagać Ukrainie.

**Różnie jest z tą solidarnością w Europie. Z perspektywy Polski sytuacja jest jasna. Pan**

**na stałe mieszka w Niemczech. Jak tam to wygląda?**

Jest podobnie. Pomagają uchodźcom bardzo dużo i nie mają z tym problemów. Rejestrują (Ukraińców - przyp.), pozwalają na pracę, dają pomoc socjalną. Niemcy też pomagają, ale to inny kraj. Ułożony w swoich krótkach, gdzie wszystkich trzeba namówić w rządzie. Niektórzy myślą inaczej, ale są nastawieni na pomaganie. Ta pomoc jest taka, jaka jest, bo wiadomo, że być może jesteśmy na krawędzi wojny światowej. Kto wie, co może zrobić Putin? Nie przypuszczam, że może naciśnąć czerwony guzik. Sam zginię, ale chyba tego nie robi. Pomagamy militarnie, ale na razie sami Ukraińcy walczą. Mam dużo przyjaciół, którzy nawet wracają na Ukrainę, żeby walczyć. To przykra sytuacja. Nie wiadomo, jaka pomoc okaże się najlepsza. Poczekajmy jeszcze troszeczkę. Może to się unormuje. Może dojdą do porozumienia. Cały świat musi się na to złożyć.

**Pana przykład dobitnie pokazuje, że sport łączy się z polityką i tak dzieje się od lat. Czy popiera pan te głosy, które mó-**

**wią, że sport rosyjski trzeba zupełnie wykluczyć z międzynarodowej rywalizacji?**

Jestem za tym całkowicie. Jak się okazuje większość sportowców rosyjskich jest w klubach sportowych. Marija Łasickiene (skoczkini wzwyż, m.in. złota medalistka halowych mistrzostw świata w Sopocie w 2014 roku - przyp.), która - powiedzmy - jest moją koleżanką, jest kapitanem wojska. Znaczy więc, że to popiera. Świętna tyczkarka Jelena Isinbajewa może już jest nawet generałem, skoro kumpluje się z Putinem. To wszyscy ludzie, którzy są winni temu, co jest. Za doping odrzuciliśmy już ich. Mowa o związku lekkoatletycznym i nie tylko. Nie powinno się dopuścić ich do żadnej rywalizacji, aby nie pokazywali się na świecie. Są za wojną, to niech siedzą w domu.

**Miejmy nadzieję, że wojna się szybko zakończy. Tylko jak po czymś takim wrócić do normalności?**

Normalnie nie będzie. Nie przypuszczam, że Rosja się zmieni. Znowu będzie nas oszukiwać. Od tych bredni boli głowa. Ten naród się nie zmieni przez następne 50 lat. Nie sądzę, że będzie można z nimi współpracować. Pojedynczo to bardzo mili ludzie, ale w grupie są niebezpieczni.

**Pan lubi wracać do swojego Trójmiasta?**

Jestem tutaj bardzo często, bo mam tu rodzinę: brata i siostrę. Nie jest tak, że wracam. Na stałe mieszkam pod Hannoverem, gdzie też mam rodzinę ze strony siostry. Nie mamy już granic, wsiadam w samochód i jestem tutaj. Jesteśmy w Europie i to jest coś pięknego. Już nikt nie ma do mnie pretensji, jak kiedyś: „zdradca wyjechał do Niemiec”. Nikt nie zapytał dla czego. Ja chciałem być zawodowcem, zarabiać pieniądze, a polski, komunistyczny związek nie chciał mi tego dać. Teraz jesteśmy wolni, a tutaj jestem bardzo chętnie. To tutaj, na stadionie w Sopocie, mój pierwszy rekord życiowy o tyczce wynosił 1,80. Jako pierwszy w konkursie „Tyczki na Molo” skoczyłem 5,61. Teraz zaczynają powolutku skakać wyżej. Myślę, że będzie jeszcze wyżej. ©©



## SPORT

www.sportowy24.pl

Wrońska i Kraskowski  
z brązowymi medalami

Sylwia Bogacka, Karolina Kowalczyk i Paula Wrońska

STRZELECTWO. W Zagrzebiu  
zakończyły się mistrzostwa  
Europy w strzelectwie na 300  
metrów.

Na tej imprezie po brązowym medalu drużynowym wywalczyli leborczanka Paula Wrońska i słupszczanin Robert Kraskowski. Gratulujemy!

Zagrzeb był areną zmagani najlepszych strzelców Starego Kontynentu. Podczas rywalizacji w stolicy Chorwacji bardzo wysoką formę zademonstrowała reprezentacja Polski. Paula Wrońska (Lider Amicus Lębork) znajdowała się w drużynie biało-czerwonych wraz z Sylwią Bogacką (Gwardia Zielona Góra) i Karoliną Kowalczyk (Śląsk Wrocław). Ta kobieca ekipa sięgnęła po brązowy medal w karabinie dowolnym strzelanie z trzech postaw na 300 m. W pojedynku o najniższy stopień podium Polki pokonały reprezentantki Estonii 17:3. Złoty medal wystrzelała P. Wrońska rywalizowała jeszcze w innych konkurencjach. Indywidualnie w karabinie dowolnym 3x20 strzałów zajęła dziewiąte miejsce z wynikiem 567 punktów. W strzelaniu w postawie leżącej była

szósta z rezultatem 588 pkt. Ponadto para P. Wrońska - Andrzej Burda (Kobudo Opole) awansowała do finału w karabinie dowolnym Mix, w którym ostatecznie zajęła ósmą lokatę.

Trzeba przypomnieć, że zawodniczka Lidera Amicus Lębork była pierwszą olimpijką w historii tego miasta (uczestniczka igrzysk olimpijskich w Londynie w 2012 roku) i jest bardzo utytułowana, bo w swoim dorobku sportowym ma m.in.: mistrzostwo świata w karabinie sportowym trzy postawy z 300 m (Grenada - 2014), srebrne medale ME: drużynowo i indywidualnie w karabinie sportowym trzy postawy (Osijek - 2009). Rodowity słupszczanin, wychowanek słupskiego Gryfa Robert Kraskowski (rocznik 1967, olimpijczyk z Barcelony, Atlanty i Pekinu, obecnie Legia Warszawa) był w ekipie razem z Tomaszem Bartnikiem (Legia) i Maciejem Kowalewiczem (Gwardia Olsztyn), rywalizując w karabinie dowolnym 3x20 strzałów na dystansie 300 m. Polska drużyna uplasowała się na trzecim miejscu. W rywalizacji o brąz Polacy pokonali Finów 17:9. Pierwsze miejsce i złoto wywalczyli Austriacy. Srebro przypadło Szwajcarom. (fen)



Tomasz Bartnik, Robert Kraskowski i Maciej Kowalewicz

## SPORTOWY WEEKEND

**Sobotnie imprezy w Słupsku.** Godz. 9 – rekreacja – Rajd Rowerowy Stacja Mielęcino. Start: Słupsk, Bulwary nad Stupią - za Miejską Biblioteką Publiczną. Potwierdzenie udziału od godz. 8:30 do 8:55. Program: przejazd rowerami do Mielęcina. Godz. 9:30 – rekreacja – Biegam Bo Lubię – zajęcia dla sympatyków biegania. Stadion 650-lecia przy ul. Madalińskiego. (sten)

## KRÓTKO

## PIŁKA RĘCZNA

## Borysławska we Francji

Występująca od listopada 2018 r. w zespole Energi AZS/Młynów Stojsław Koszalin (88 meczów, 62 gole), rozgrywająca Martyna Borysławska będzie kontynuować karierę w zespole Fleury Loiret Handball. Mistrz i zdobywca Pucharu Francji z 2015 r. (uczestnik Ligi Mistrzyń) spadł do niższej klasy i w nowym sezonie będzie walczyć o powrót do elity.

## PIŁKA NOŻNA

## Kotwica jedzie do Wronek

W 4. kolejce eWinner II ligi Kotwica Kołobrzeg zmierzy się na wyjeździe z rezerwami mistrza Polski, Lecha Poznań (nie-dziela, godz. 16.00). Mecz zostanie rozegrany we Wronkach, bez udziału publiczności. Kołobrzesci zespół ma za sobą udany początek sezonu. Z siedmioma punktami plasuje się na 2. miejscu w tabeli, za Górnikiem Polkowice, który odniósł komplet zwycięstw. Na pierwszą wygraną nadal czekają piłkarze Lecha II. Odmłodzony w porównaniu z poprzednim sezonem, zespół trenera Artura Węski przegrał na starcie 2:3 z Hutnikiem Kraków, a w kolejnych meczach zanotował remis z Siarką Tarnobrzeg (1:1) i Radunią Steżycza (3:3). W tym ostatnim meczu, Lech II prowadził na początku II połowy 3:1, ale w ostatnich 10. minutach gospodarze strzelili 2 gole. Dodajmy, że w domowym meczu z Siarką, rezerwy wzmocniło kilku graczy z pierwszej drużyny (Afonso Sousa, Giorgi Citaiszwili, Filip Marchwiński, Filip Szymczak). Do bardziej doświadczonych graczy Lecha II należą Krystian Sanocki (Warta Poznań), Błękitni Stargard) oraz były zawodnik Kotwicy, Bruno Żołędź.

## PIŁKA NOŻNA

## Kurzydłowski w Jagiellonii

Wychowanek Akademii Piłkarskiej Reissa Szczecinek, Miłosz Kurzydłowski, podpisał dwuletni kontrakt z grającą w ekstraklasie Jagiellonią Białystok. Mierzący 191 cm, 17-letni środkowy obrońca jest reprezentantem Polski w kategoriach młodzieżowych. W maju br. wystąpił w mistrzostwach Europy U-17 w Izraelu. Kurzydłowski był dotąd zawodnikiem Lechii Gdańsk. Uczestniczył też w treningach z pierwszą drużyną, nie zadebiutował jednak w oficjalnym meczu. (jak)

Czwartoligowcy  
wracają na boiskaJacek Wójcik  
jacek.wojcik@gk24.pl

**PIŁKA NOŻNA. W sobotę sezon 2022/23 rozpocznie IV liga. Na tym szczęblu rywalizować będzie siedem drużyn z regionu koszalińskiego.**

To o trzy zespoły mniej niż w poprzednich rozgrywkach. Przypomnijmy, że IV ligę opuściło aż pięć drużyn (Dartovia Darłowo, GKS Manowo, Pogoń Połczyn-Zdrój, Sokół Karlino, Zefir Wyszewo). Doszedł jeden beniaminek (Mechanik Bobolice) i spadkowicz z III ligi (Bałtyk Koszalin).

Od nowego sezonu IV liga wraca do formatu 18-zespołowego. Awans do III ligi wywalczy mistrz rozgrywek, a spadną drużyny z miejsc 16-18 (liczba spadkowiczów może się zwiększyć w przypadku degradacji zachodniopomorskich drużyn z III ligi). Dodatkowe ekipy z lokat 14. i 15. rozegrają baraże o utrzymanie z zespołami z okręgówki.

Poprzednie rozgrywki zdominowały Vineta Wolin (awans do III ligi) i Flota Świnoujście. Między nimi, a resztą stawki była prawdziwa przepaść. Trzecia Gwardia Koszalin straciła do drugiej Floty aż 21 punktów. W nadchodzących rozgrywkach Flota ponownie wymieniana jest wśród kandydatów do awansu. Wysoko stoją także akcje spadkowiczów z III ligi, Bałtyku Koszalin i Kluczewii Stargard. Ta ostatnia dokonała sporych wzmocnień, ma mroźnego sponsora, a trenerem został doświadczony Krzysztof Kapuściński.

Bałtyk opuściła spora grupa zawodników z zewnątrz, a także wychowankowie Kacper Szaflarski i Szymon Waleński. Zmienił się też trener. Miejsce Mariusza Lenartowicza zajął Łukasz Korszański, który w poprzednim sezonie utrzymał w IV lidze Rasel Dygowo. Do jego zespołu dołączył doświadczony pomocnik Radosław Mikołajczak (wychowanek klubu). Po kilku latach wrócili także Tomasz Kamiński i Seweryn Fijołek. Na warunki czwartoligowe Bałtyk dysponuje mocną kadrą, ale czy wystarczy to do awansu pokaże czas.

Mocniejsza niż na wiosnę będzie Gwardia. Z ważnych graczy odszedł tylko Bartosz Maciąg

## PIŁKA NOŻNA

**Sparingi Startu Miastko.** W Wyszewie reprezentanci słupskiej klasy okręgowej wygrali z Zefirem 5:2 (Spalik 3, Narodzonek, Guzowski). W Miastku wygrali: z Mechanikiem Bobolice 3:1 (Guzowski, Czerwiński, Spalik), Granitem Koczala 11:4 (Żukowski 2, Kuniszewski 2, Szwajcowski 2, Guzowski 2, Bryndal, Szuta, Koniuszek) i Sławą Sławno 6:1 (Bryndal 2, Szwajcowski 2, Guzowski, Spalik). (sten)



Do Koszalina wrócą derby. Niestety, tylko czwartoligowe

(MKP Szczecinek), jest za to kilka powrotów (Cezary Bać, Łukasz Szymański). Trudno jednak powiedzieć, czy będzie to skład który pozwoli Gwardzistom walczyć się do walki o awans.

Wysoko w nowym sezonie mierzy Wieża Postomino. Po zajęciu 8. lokaty w poprzednich rozgrywkach, jej celem jest najlepsza piątka. Mają w tym pomóc wzmocnienia z Gryfa Słupsk m.in. ograni w wyższych ligach Fabian Słowiński i Oskar Zieliński. Spórą zagadką jest czwarty w poprzednim sezonie MKP. Ze Szczecinka odeszło kilku kluczowych piłkarzy, z najlepszym strzelcem Jakubem Okuszką (wyjazd do Niemiec) i Michałem Barańskim (Flota) na czele. Obok Maciąga doszli Jakub Kuzio (Flota) i były reprezentant młodzieżówki Azerbajdżanu, Ricat Karaev.

Bez większych zmian do IV ligi przystąpi beniaminek z Bobolic, którego celem jest utrzymanie. Podobnie będzie zapewne w przypadku Olimpa Gościno i Rasela. Olimp ściągnął wyróżniających się zawodników ze zdegradowanego Sokola Karlino. Rasel na razie nie poczynił większych wzmocnień. Dodajmy, że nowym trenerem został Bartłomiej Klimkowski.

## Zmiany kadrowe w zespołach

## Rasel Dygowo

Przybyli: Ignacy Arczyński (FASE Szczecin), Jakub De Clerck i Hubert Górka (obaj Rasel Dygowo), Seweryn Fijołek i Tomasz Kamiński (obaj Zefir Wyszewo), Filip Głasek (Raków II Częstochowa), Kacper Masny (Carina Gubin), Radosław Mikołajczak (Warta Gorzów), trener Łukasz Korszański.

Ubyli: Michał Antkowiak (GKS Jastrzębie), Jakub Bach (Bałtyk Gdynia), Jakub Banach (Carina Gubin), Borys Jalożyński-Sobstyl (Cartusia), Ra-

fał Kruczkowski (Jeziorak Iława), Kacper Szaflarski (Jarota Jarocin), Szymon Waleński (Cartusia Kartuszy), Mariusz Bedliński, Ruslan Maruszka.

## Gwardia Koszalin

Przybyli: Cezary Bać (Grom Nowy Staw), Jakub Karpiński (Sokół Karlino), Łukasz Szymański (GKS Manowo), Robert Kozirski (Iskra Białogard), Michał Turkacz (Dartovia Darłowo).

Ubyli: Jakub Hencel (Dartovia), Jakub Kucab (GKS Manowo), Bartosz Maciąg (MKP Szczecinek), Bartosz Stankiewicz (Gryf Słupsk).

## MKP Szczecinek

Przybyli: Ricat Karaev (Azerbejdżan), Jakub Kuzio (Flota Świnoujście), Bartosz Maciąg (Gwardia Koszalin), Maciej Sobczyk (Chemik Bydgoszcz), Bartosz Wojciechowski (Orzeł Wałcz).

Ubyli: Michał Barański (Flota Świnoujście), Daniel Czerwiński (Warta Gorzów), Jakub Krzemień (Lech Czaplinek), Jakub Okusko (FC Blaubereun, Niemcy), Andrij Prijmak (Polonia Środa Wlkp.).

## Mechanik Bobolice

Przybyli: Kacper Szumski (Głaz Tychowo).

Nikt nie ubył.

## Olimp Gościno

Przybyli: Marcin Gozdal i Michał Kowalczyk (Sokół Karlino), Mateusz Szymański (Kotwica Kołobrzeg).

Ubyli: Kacper Alekski (Wyrzeże Rewal).

## Rasel Dygowo

Przybyli: Jakub Jemolowicz (Sokół Karlino), grający trener Bartłomiej Klimkowski. 502-788-815

Ubyli: Jakub De Clerck i Hubert Górka (obaj Bałtyk Koszalin).

## Wieża Postomino

Przybyli: Kacper Golojuch, Maciej Golojuch, Kacper Jendrich, Fabian Słowiński i Oskar Zieliński (wszyscy Gryf Słupsk).

Ubyli: Daniel Libigocki (Sparta Sycowice), Kacper Łaga (Garbania Kepice), Wiktor Burda i Marcel Śpiewak (Sława Sławno).

## Terminarz 1. kolejki

Sobota: Hutnik Szczecin - Dąb Dębno (godz. 12.00), Iskierka Szczecin - Błękitni II Stargard (12.00), Kluczewia - Biali Sądów (13.00), Bałtyk - Chemik Police (14.00), MKP - Olimp (14.00), Wyrzeże Rewalskie Rewal - Flota (15.00), Gavia Choszczno - Orzeł Wałcz (17.00), Mechanik - Wieża (17.00). Wtorek: Rasel - Gwardia (18.00),